Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 207 | Lwów, niedziela 10 września 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 9·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

ARTUR HAUSNER

Pierwszy strajk robotników budowlanych we Lwowie

JAK TO BYŁO PRZED 40 LATY

III.

Następnego dnia policja zakazała pochodu. Popołudniu w czwartek odbyła się konferencja zwołana przez prez. miasta Mochnackiego, z udziałem insp. przemysłowego p. Nawratila i dyrektora policji Krzaczkowskiego. Ponieważ majstrowie nie jawili się, konferencja spełzła na niczem.

W piątek 8 września odbyło się drugie zgromadzenie strajkujących w podwórzu ratuszowem — trwało od 9-tej rano do godz. 2 w południe. Tow. Żelaszkiewicz zdawał sprawę z niedoszłej konferencji, zwołanej przez prezydenta miasta. Przemawiali potem Boznański, który polemizował z artykułem w „Kurjerze Lwowskim" przeciwko strajkowi, następnie tow. Pawlik, Urbanowski, Złatniczek, Eljasiewicz, Jurkiewicz, Więckowski, Schiffler, Wolfram, Wróblewski, Danek, Zamiler, Cicimirski i Witkowski. Przyjęto wniosek, by strajkować dalej, poczem tow. Żelaszkiewicz odczytał list od towarzyszy krakowskich, który brzmi:

„List i telegram Wasz otrzymaliśmy i zrobimy wszystko, aby pomódz Wam w walce. Pieniądze posyłać będziemy w miarę wpływów. Prosimy Was, abyście nas zawiadamiali, na wypadek, gdyby jaki przedsiębiorca próbował wybrać się po robotników do Krakowa. Przyjmiemy go naturalnie odpowiednio! Niech żyje socjalna demokracja, niech żyją lwowscy robotnicy budowlani. Za komitet partyjny: L. Misiolek.

Trzymajcie się tylko dzielnie, cała prowincja z Wami. Uścisk dłoni — Ignacy Daszyński".

List krakowski przyjęto burzliwemi oklaskami i uchwalono podziękować wszystkim, którzy moralnie czy też materjalnie przychodzą z pomocą strajkującym.

W sobotę 9 września po odbytem zgromadzeniu pracodawcy postawili ostateczne warunki pracującym: Czas pracy 10 i pół godz., płaca najniższa, w lecie czy w zimie, cieśli 1.30, murarz 1.40, kamieniarz 2. Akord za umową zgóry.

Propozycje te przysłano tow. Żelaszkiewiczowi, który zreferował je na wielkiem zgromadzeniu, odbytem w niedzielę popołudniu. W czasie odczytywania warunków, sala gwałtownie protestowała. Warunki przedsiębiorców odrzucono jednogłośnie.

ZWYCIĘSTWO

W środę 9 września 1893 zgromadzenie majstrów przyjęło prawie w całości warunki, przedłożone przez robotników. O tej decyzji zawiadomiono tow. Żelaszkiewicza. Zwołano natychmiast zgromadzenie w sali ratuszowej, przy ogromnym udziale strajkujących. Sala ratuszowa przepełniona, nastrój mocny i dobry, wiedziano już naogół, że wytrwałość, solidarność odniosły w tej wielkiej próbie sił zwycięstwo.

Warunki majstrów przedstawił tow. Żelaszkiewicz — pokrywały się one całkowicie z żądaniami robotników. Za przyjęciem przemawiał Boznański Julj., Deneka i Cicimirski.

Tow. Złatniczek podziękował komitetowi za dzielne kierownictwo i trudy. Wniosek o przyjęcie warunków przyjęto w głosowaniu jednogłośnie. O godz. 6-tej wiecz. ukończono zgromadzenie, poczem przy dźwiękach „Czerw. Sztandaru" rozwinął się pochód na którego czele niesiono tablicę z napisem: „Zwycięstwo 10 godzin dnia pracy". Na ulicach witała pochód radośnie publiczność i robotnicy, wracający z pracy.

Tak zakończył się pierwszy strajk w wielkim zawodzie robotników budowlanych. Znaczenie jego dla ruchu robotniczego było ogromne. Aby to ocenić, trzeba się wżyć w ówczesne stosunki i umysłowość pp. pracodawców. Trzeba ocenić przepaść, jaka była między robotnikiem a jego chlebodawcą". Wreszcie pokazał strajk, jakie walory społeczne i ideologiczne leżały w duszach tego tłumu bez nazwiska, a poruszone, zajaśniały blaskiem cnót proletarjackich i braterstwa i solidarności.

—ooo—

WSKAZÓWKI DLA KANDYDATÓW NA I. ROK STUDJÓW NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ. Kandydaci winni, po uprzedniem poddaniu się badaniu lekarskiemu, przedłożyć osobiście podania o przyjęcie w dniach: a) na wydziale inżynierji lądowej i wodnej: 19 i 20 września b. r.; b) na wydziale architektonicznym 22 i 23 września b. r.; c) na wydziale mechanicznym: 21 i 22 września b. r.; d) na wydziale chemicznym: 22 i 23 września b. r.; e) na wydziale rolniczo-lasowym: 25 i 26 września b. r.; f) na wydziale ogólnym: 29 i 30 września b. r. Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną. Kandydaci winni poddać się badaniu lekarskiemu w następujących dniach: a) na wydziale inżynierji lądowej i wodnej: 18 września b. r.; b) na wydziale architektonicznym i mechanicznym: 19 i 20 września b. r.; c) na wydziale chemicznym: 21 września b. r.; d) na wydziale rolniczo-lasowym i ogólnym: 22 września b. r. Badanie lekarskie kandydatek odbędzie się tylko dnia 18 września br.

Kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów: a) matematyki i szkicowania na wydziale inżynierji lądowej i wodnej; b) rysunków i ogólnych wiadomości z historji kultury i sztuki na wydziale architektonicznym; c) matematyki, fizyki, geometrji wykreślnej i szkicowania odręcznego części maszynowych na wydziale mechanicznym; d) fizyki, chemji i szkicowania na wydziale chemicznym; e) nauk przyrodniczych na wydziale rolniczo-lasowym; f) matematyki i geometrji wykreślnej na grupie matematycznej wydziału ogólnego; g) fizyki, jako przedmiotu głównego i matematyki na grupie fizyki i chemji wydziału ogólnego; h) szkicowania na grupie rysunkowej wydziału ogólnego. Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat politechniki lwowskiej (ul. Sapiehy 12) po otrzymaniu dokładnego adresu, opłaty w kwocie 10 gr. (w znaczkach pocztowych) i znaczków pocztowych na porto odpowiedzi.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH MURARZY I CIEŚLI WE LWOWIE

TOWARZYSZE!

Czterdzieści lat mija, kiedy ogół robotników budowlanych we Lwowie, murarze i cieśle, poraz pierwszy proklamowali strajk dla wywalczenia lepszych warunków pracy i płacy.

Dla uczczenia tej ważnej rocznicy Związek murarzy i cieśli urządza w niedzielę dnia 10 września 1933 r. punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem w sali przy ulicy Głowej 6

uroczyste zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1. Pieśni robotnicze odegra orkiestra robotnicza.
2. Uroczyste przemówienie przewodniczącego Związku.
3. Przemówienie delegatów bratnich organizacyj robotniczych.
4. Deklamacje zbiorowe młodzieży TUR.

Wzywa się cały ogół robotniczy Lwowa, aby w tej proletarjackiej uroczystości masowy wzięli udział.

Związek Zawodowy pracowników budowlanych murarzy i cieśli we Lwowie.

Pańszczyźniany obszarnik

—o—

Niejaki Paweł Moleń, który jest dzierżawcą folwarku w Krzywem (pow. brzeżański), wyzyskiwaniem robotników i służby zwalcza obecny kryzys w rolnictwie. Pan ten zamówił we Lwowie montera do naprawy maszyn folwarcznych. Gdy monter przyjechał, dowiedział się, że pan dzierżawca kazał mu przygotować „mieszkanie" w stajni, a „łóżko" zrobiono dla niego z sań wypełnionych sianem i koców, służących do nakrycia koni. Gdy monter zażądał ludzkiego pomieszczenia, oświadczył „pan dzierżawca", że jest zbyt wymagający i wysłał go na stację kolejową...., aby tam nocował.

Wobec takiego pańszczyźnianego traktowania monter wrócił do Lwowa, bo dla p. Molenia był zbyt wymagającym.

Gdy takie typy grasują po folwarkach, nic dziwnego, że odpowiednio odnosi się do nich ludność.

Przeciw haniebnej polityce sowietów na Ukrainie

Protest socjalistów ukraińskich

Towarzysze ukraińscy, zarówno z Polski, jak też na emigracji, wystosowali protest do organizacyj socjalistycznych wszystkich krajów. Protest ten przytaczamy poniżej z opuszczeniem początku, zawierającego fakty, znane dobrze naszym czytelnikom. *Red.*

Po 14 latach dyktatury bolszewickiej robotnicy i chłopi Ukrainy

giną masowo z głodu

na swej tak urodzajnej ziemi. Coraz częściej słyszy się o wypadkach

ludożerstwa z głodu.

Już poraz drugi Ukraina przeżywa taką katastrofę głodową, jak w latach 1921/22. — I dzieje się to na Ukrainie po 14 latach tej dyktatury bolszewickiej, która obiecywała szczęście, dobrobyt i nowe życie dla mas pracujących.

Stwierdzamy, że przyczyną jedyną i oczywistą głodu na Ukrainie Radzieckiej jest

bezwzględny wyzysk ekonomiczny narodu ukraińskiego

przez dyktaturę bolszewicką, — **która traktuje Ukrainę jak kolonję.** Corocznie wywozi rząd bolszewicki miljony tonn zboża do Rosji centralnej dla dostatniego wyżywienia ważniejszych ośrodków, armji i czerezwyczajki, albo— po dumpingowych cenach zagranicę dla zdobycia waluty. Rząd bolszewicki

zataja fakt głodu na Ukrainie.

Czyni to nietylko dlatego, iż wymaga tego powaga dyktatury, ale także dlatego, by i dalej mógł eksploatować wygłodzoną ludność Ukrainy.

Równocześnie z ekonomicznym wyzyskiem jesteśmy świadkami niesłychanego

teroru politycznego.

Obecnie nawet złudna samodzielność państwowa Ukrainy Radzieckiej nie istnieje. Większość komisarjatów ludowych Ukrainy zniesiono, komunistów - Ukraińców zastępuje się komunistami-Rosjanami, kulturę i naukę ukraińską oddano pod ostry dozór policyjny.

Ten niesłychany wyzysk ekonomiczny ludności ukraińskiej i centralistyczno - polityczny teror musiały oczywiście wywołać wielkie niezadowolenie ludności ukraińskiej i próby sprzeciwu. Ale rząd bolszewicki zdławił te próby niemiłosiernie, wysyłając całe wsie na Sybir i do obozów koncentracyjnych.

Ta polityka rządu moskiewskiego musiała wkońcu wywołać niezadowolenie nawet wśród wybitnych działaczy komunistycznych ukraińskiej narodowości. Ale i ich także nie oszczędził teror moskiewskiej dyktatury. Aresztowano, wywożono, a nawet rozstrzeliwano tych, którzy ośmielili się protestować. Tak aresztowano komisarza **Szumskiego**, rozstrzelano **Pałaszczuka — Konara** i innych.

W tej atmosferze popełnił samobójstwo **zastępca Prezesa Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy Radzieckiej M. Skrypnyk**, którego natychmiast usłużna stalinowskiej dyktaturze prasa bolszewicka obrzuciła obelgami i dla łatwiejszego efektu uczyniła szpiegiem i faszystą. — Zginął on na znak protestu przeciw podeptaniu przez obecną stalinowską biurokrację wszystkich tych zasad, na których opierała się konstytucja Związku Radzieckiego. **Zginął na znak protestu przeciw imperjalistycznemu pochodowi Moskwy na Ukrainę.**

Ta przeciw - ukraińska polityka była też przyczyną **śmierci najwybitniejszego** pisarza proletarjackiego Ukrainy **M. Chwylowego.**

Ukraina Radziecka przeżywa ciężkie chwile. Najurodzajniejszy w Europie kraj zamienia się w cmentarzysko skąd dochodzi nas tylko płacz i jęki głodnych, dręczonych i katowanych. W więzieniach bolszewickich przebywają stale tysiące ukraińskich socjalistów, chłopów i robotników.

W tej ciężkiej dla siebie chwili naród ukraiński, naród chłopów i robotników, nie może oczekiwać pomocy od nikogo innego, jak tylko od

organizacyj socjalistycznych wszystkich narodów

i od **przeciwników wszelkiej niewoli i wyzysku.**

My, ukraińscy socjaliści, protestujemy wobec całego świata kulturalnego przeciw temu barbarzyńskiemu niszczeniu przez bolszewicką dyktaturę ukraińskiego ludu pracującego, przeciw podeptaniu tych praw, które naród ukraiński wywalczył w długich latach walki rewolucyjnej, protestujemy przeciw masowemu rozstrzeliwaniu, protestujemy przeciw masowym aresztom, przeciw hańbie obozów koncentracyjnych.

Żądamy ogólnej amnestji politycznej.

Wzywamy socjalistyczne organizacje we wszystkich krajach, ażeby przyłączyły się do naszego protestu.

Towarzysze! Protestujecie przeciw wywozowi zboża z Ukrainy Radzieckiej!

Piętnujcie nieludzką politykę wygładzania i politykę teroru, jaką stosuje bolszewicka dyktatura na Ukrainie Radzieckiej!

Niech żyje wolność!

Niech żyje wolne samookreślenie wszystkich narodów!

Niech żyje Socjalizm!

Za Delegację zagraniczną Ukraińskiej Socjal - demokratycznej Robotniczej Partji:

Panas Fedenko **Izaak Mazepa**

Za Ukraińską Socjal - demokratyczną Partję:

Lew Hankiewycz **Iwan Kwasnycia**

Za Ukraińską Socjalistyczną Radykalną Partję:

Iwan Makuch **Matwij Stachiw**

Zaraza faszystowska w krajach skandynawskich

Od jednego z naszych towarzyszów, który przed paroma dniami wrócił z Danii i Szwecji, otrzymujemy garść informacyj o destrukcyjnej robocie faszystowskich jaczejek w tych dwóch krajach demokratycznych.

Gdy Mussolini uszczęśliwiający Włochy ustrojem faszystowskim głosił urbi et orbi, że faszyzm nie jest artykułem na eksport i że nie każdy naród dorósł do wprowadzenia u siebie tego „wyższego" ustroju, to Hitler nie zadawala się „uszczęśliwianiem" jedynie swej przybranej ojczyzny, lecz usiłuje trądem faszyzmu zarazić świat cały. Gdziekolwiek na świecie istnieje większe, a chociażby nawet mniejsze, zbiorowisko ludzi, mówiących po niemiecku, wszędzie tam docierają jego macki. Tem może tłumaczy się, że komedjanckie próby półgłówków w wiśniowych koszulach w Polsce czynione są właśnie w Katowicach i właśnie w Łodzi... To, że narodowi - socjaliści w Polsce występują pod polską firmą, wcale nie wyłącza faktu, że dzieje się to z inicjatywy i za błogosławieństwem blaszanego kanclerza Niemiec...

Tak samo bowiem dzieje się w dwóch wymienionych krajach skandynawskich, będących od szeregu tygodni terenem faszystowskiej propagandy. Centralami propagandy tej są **Kopenhaga i Sztokholm**, skąd ukryte nici rozciągają się na oba kraje. W Kopenhadze istniały nawet dwie wzajemnie zwalczające się organizacje — partjami nazwać je byłoby przesadą — faszystowskie,— które niedawno na wyraźny rozkaz z Berlina połączyły się. Duńscy faszyści wydają nawet swoje pismo, które kolportują głównie wśród chłopów, a które może pochwalić się już pewnym sukcesem, gdyż udało mu się obalić popularnego przywódcę chłopskiego **Knuda Bacha.**

Każdy numer tego szacownego organu wylewa kubły błota i pomyj na rząd socjalistyczny tow. Stauninga oraz na samego premjera.

Organizacja faszystów duńskich ma swoje biuro w jednym z najokazalszych gmachów Kopenhagi, a szyld nad wejściem oznajmia każdemu, co za instytucja mieści się w tym gmachu. W lokalu tym znalazło schronienie także Towarzystwo Przyjaciół Trzeciej Rzeszy. Tu jest także miejsce spotkania się licznych szpiclów, nasłanych z Niemiec dla szpiegowania emigrantów niemieckich, a zwłaszcza niemieckich socjalistów,— którzy „w czas morowy" do Kopenhagi cało unieśli swe głowy.

Danja jest krajem rolniczym, a ponieważ rolnictwo na całym świecie przechodzi ostry kryzys, w Danji daje on się odczuć w bardzo wysokim stopniu i stanowi podatną glebę dla demagogicznej agitacji faszystowskiej wśród chłopów, którym duńscy hitlerowcy obiecują powrót dobrej dla rolnictwa konjunktury. Szczególnie wytężoną agitację prowadzą w Szlezwiku, który na zasadzie Traktatu Wersalskiego, jako historyczna ziemia duńska, wrócił do swego prawowitego właściciela — Danji.

Tu w Szlezwiku agitatorzy hitlerowscy chodzą od domu do domu, od chaty do chaty, zasypując miasta i wsie swemi ulotkami i broszurami. Centrum propagandy na Szlezwik jest starożytne miasto Sundberg. W mieście tem bawił niedawno znany „hygienista rasowy" dr. Günther, który urządził w Szlezwiku „tydzień uświadamiania". Tu zatrzymał się także minister sprawiedliwości Rzeszy dr. **Frank**, który incognito objeżdżał Danję, agitując dla Hitlera.

Wśród młodzieży chłopskiej a także wśród młodzieży konserwatywnej agitacja ta robi swoje. Już są w Danji oddziały szturmowe, które odbywają ćwiczenia wojskowe, nocne manewry. Są już nawet kolumny motocyklowe wzorowane na formacjach hitlerowskich.

Należy się spodziewać, że rząd Stauninga nie ograniczy się do samego zakazu noszenia mundurów faszystowskich i nie pozwoli polipowi faszystowskiemu rozrosnąć się, a zło wyrwie z korzeniem zanim je nazbyt głęboko zapuści. (To już nastąpiło. Jak już się dowiadujemy. Rząd duński przystąpił do energicznej walki z hitleryzmem w Szlezwiku. **Red.**).

W Danji — jak zaznaczyliśmy — faszystowska krecia robota nie uzewnętrza się. Jest intensywna, ale ukryta. Inaczej rzeczy się mają w Szwecji, a nawet w samej stolicy, w **Sztokholmie.** Jeden rzut oka na szwedzką prasę codzienną wystarczy, aby przekonać się, ile judaszowe srebrniki zatruwają i w tej północnej Wenecji—jak, słusznie nazywają Sztokholm — atmosferę jadem brunatnej zarazy. Pięć pism wielkim głosem wrzeszczy o pochodzie faszyzmu, a na ulicach wyrostki wtykają przechodniom odezwy, nawołujące do boikotu wielkich domów towarowych.

I w Szwecji również agitacja faszystowska znajduje najwdzięczniejsze echo wśród zdeklasowanej młodzieży, która dla tej „idei" gotowa jest „wszystko" poświęcić. Młodzież ta już tworzy wzorowane na niemieckich formacje wojskowe, korzystając z materjalnej i „moralnej" współpracy niemieckiej kolonji w Sztokholmie, składającej się przeważnie z „nazich".

Za młodzieżą mieszczańską ciągnie — już nie z nędzy, ale z nudów — młodzież zamożnych sfer konserwatywnych, która niedawno obaliła swego dotychczasowego prezesa i wybrała na jego miejsce porucznika **Hammersteina**, autora głupawej broszury przeciw socjalistom.

Prasa niezależna przyniosła wiadomość o pobycie w Berlinie jednego z przywódców faszyzmu szwedzkiego i o konferencjach odbytych przez tego pana z Goeringiem, który zaofiarował **półtora miljona marek** na cele propagandy w Szwecji. **Prasa faszystowska wiadomości tych ani prostowała, ani im zaprzeczyła.**

Pomiędzy Niemcami a Szwecją istnieje od szeregu lat wymiana studentów, co odbywa się w ten sposób, że pewna liczba studentów niemieckich słucha wykładów w Szwecji, a taka sama liczba studentów szwedzkich słucha wykładów na uniwersytecie w Greifswald.

I tę wymianę wyzyskuje się dla propagandy faszystowskiej. Do Szwecji mają być wysłani studenci, co do których niema żadnych wątpliwości, że są 100-procentowymi hitlerowcami.

Poświęca się miljony marek, dusi się wolność, morduje się i męczy dziesiątki tysięcy ludzi — wszystko dla zrealizowania fantastycznego snu nawpółobłąkanego morfinisty.

Prowokacja i głupota

Od pewnego czasu, jakieś indywidua poczęły wśród kolejarzy węzła warszawskiego, rozpuszczać wieści, że jakoby czołowi działacze Z. Z. K. grawitowali ku „sanacji" i ciągnęli do niej cały związek kolejarzy.

Jakkolwiek wieści te dotarły jeszcze przed paru tygodniami i do naszej redakcji, to jednak nie reagowaliśmy na nie, uważając je **za zbyt głupie bajki godne bab od magla**, by wogóle zajmować się niemi.

Okazuje się jednak, że te bajki podtrzymywane są z całą uporczywością i widocznie **z rozmysłem i wyrafinowaniem szerzone** wśród rozmaitych grup kolejarzy, przedewszystkiem w warsztatach...

Znamienna rzecz, że wśród rozsiewających te bzdury są i urzędnicy administracji kolejowej, którzy do mężów zaufania Z. Z. K. np. w warsztatach zwracają się z pytaniami **czy to prawda że w Z. Z. K. jest rozłam (!), bo jedni ciągną związek do „sanacji", a drudzy się opierają" (!!)**

Systematyczność i zajadłość, z jaką te idjotyzmy są szerzone i ciągle „odświeżane" wskazuje wyraźnie na źródło oświetlając przytem dostatecznie chyba **nikczemność tych, którzy czując swą bezsilę wobec Z. Z. K. probują wpływy jego podgryzać pokątnemi bajkami** w przeświadczeniu, że między kolejarzami **przecież znajdą się głupcy, co w te bajki wierzą.**

Na nikczemność niema lekarstwa, więc prowokatorzy, którzy robotę tę prowadzą na czyjś widocznie rozkaz mogą sobie tę robotę prowadzić dalej, dopóki zniecierpliwieni kolejarze **sami im gęby nie zamkną...**

Dziwićby się tylko należało, gdyby wśród kolejarzy znalazł się ktoś tak ciemny, by na tej robocie prowokatorskiej się nie poznał. Przypuszczamy, że takich naiwnych niema.

Odsiecz wiedeńska

—o—

Odsiecz oblężonego przez Turków Wiednia w r. 1683, której 250 rocznica jest obecnie uroczyście obchodzona, była epokowym faktem historycznym, który zapoczątkował proces dziejowy, zakończony dopiero za naszych dni. Zwycięstwo króla polskiego Jana III Sobieskiego pod Wiedniem złamało potęgę turecką, której upadek odtąd dokonywał się nieustannie przez przeszło dwa wieki aż do zupełnego wyparcia jej z Europy.

Turcy wdarli się do Europy w ciągu XIV i XV stulecia. Zdobycie przez nich Konstantynopola w r. 1453 stanowiło datę usadowienia się mocarstwa mahometańskiego na półwyspie Bałkańskim. Ekspansja turecka na północny zachód szła wzdłuż Dunaju. Zagrożone przez nią Węgry szukały pomocy w oparciu się o sąsiada zza Karpat, o Polskę. Współdziałanie Polski z Węgrami jednakowoż nie trwało długo. Zakończyło się ono już w r. 1444, kiedy w bitwie z Turkami poległ pod Warną młody król polski i węgierski Władysław, syn Jagiełły. Jego brat i następca na tronie polskim, Kazimierz Jagiellończyk, skończył z polityką antyturecką. Wyciągając konsekwencje z okoliczności, że ekspansja turecka posuwała się nie wzdłuż wschodnio-północnego stoku Karpat na Polskę, lecz wzdłuż zachodnio-południowego na Węgry, starali się Jagiellonowie o utrzymanie dobrych stosunków z Turcją. Tę tradycję polityczną utrzymał także Stefan Batory, którego dalekowzroczna polityka wschodnia kierowała się nie przeciw Turcji, lecz przeciw rosnącemu niebezpieczeństwu moskiewskiemu.

Dopiero pobożny Zygmunt III Waza, ulegając wpływom pobożnych Habsburgów, zmienił kierunek polityczny Polski i zwrócił go przeciw Turcji. W interesie Habsburgów było, by odwrócić niebezpieczeństwo tureckie od Węgier i Austrji i skierować je raczej na Polskę. Chętnie odstąpiła Austrja Polsce zaszczyt spełniania funkcji „przedmurza chrześcijaństwa", która wplątała Polskę w wiekowy zatarg z Turcją. Odbiło się to fatalnie na losach Polski. Klęska pod Cecorą była dla Polski groźnem ostrzeżeniem.

Gdy za sułtana Solimana nawała turecka znowu zwróciła się z całą siłą przeciw Austrji i potężna armja turecka pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy oblegla Wiedeń, wówczas znalazła się Polska na rozdrożu. U Sobieskiego ważyły się francuskie wpływy antyaustrjackie i habsburskie wpływy antytureckie. Sobieski skłonił się ku tym ostatnim i na czele konnicy polskiej pośpieszył on na odsiecz Wiedniowi. Jego zwycięstwo nad armją turecką, rozbicie jej brawurowym atakiem, było pierwszorzędnym czynem kawaleryjskim.

Oswobodzenie Wiednia, złamanie potęgi tureckiej było ciosem, z pod którego Turcja już się nigdy nie podniosła. Z tego osłabienia Turcji skorzystała nowa potęga, rozwijająca się na Wschodzie: Rosja. Piotr Wielki i Katarzyna II wyzyskali tę sytuację dziejową. Przed Polską i Turcją stanęło wspólne niebezpieczeństwo rosyjskie i pod jego wpływem w XVIII wieku niedawni wrogowie zmienili się w przyjaciół.

Wytworzona sytuacja zmusiła Polskę do powrotu do polityki wschodniej Jagiellonów i Batorego, niestety było już zapóźno. Turcja była jedynem państwem, które nie uznało nigdy rozbioru Polski. W czasach porozbiorowych powstańcy polscy znajdowali przytułek w Turcji, na terytorjum tureckiem czynione były próby stworzenia polskich sił zbrojnych i wtargnięcia orężnego na terytorjum rosyjskie (Denisko, Michał Czajkowski, Bem, Miłkowski).

Wiek XIX przekreślił dla Polski spuściznę odsieczy wiedeńskiej. Turcja jednakowoż nigdy już nie odzyskała swej potęgi rozgromionej pod Wiedniem, kruszyła się ona coraz bardziej i proces ten zakończyła w XX wieku wojna światowa wyparciem Turcji napowrót do Azji. Jako jedyny szczątek dawnej Turcji europejskiej pozostał w ręku tureckiem tylko sam Konstantynopol na europejskim brzegu Bosforu.

Fata dziejowe — — —

1000 nowych klas szkolnych

OTWARTO W PAŃSTWIE SEJMOKRATYCZNEM

Ponieważ według wyników wpisów szkolnych na Słowaczyźnie i Rusi podkarpackiej okazuje się, że w krajach tych brak lokalów szkolnych, władze czechosłowackie postanowiły otworzyć w bieżącym roku szkolnym 800 nowych klas szkolnych na Słowaczyźnie a 200 na Rusi podkarpackiej. W Czechach natomiast jesteśmy świadkami przeciwnego zjawiska; bowiem okazuje się, że jest o **300 lokali szkolnych więcej niż potrzeba.**

Ze względu na konieczność otwarcia nowych klas szkolnych na Słowaczyźnie i Rusi podkarpackiej będzie również powiększona znacznie liczba nauczycieli, w szeregach których w ostatnich czasach dawało się zauważyć znaczne bezrobocie. Dzięki przyrostowi uczniów może znaleść posadę **około 1000 nauczycieli.** Stan uczniów w szkołach średnich naogół się nie zmienił. Do klas pierwszych szkół średnich zapisało się w bieżącym roku szkolnym 25.000 uczniów.

Przyrost klas szkolnych na Słowaczyźnie i Rusi podkarpackiej, oraz ich nadmiar w Czechach świadczy o rozwoju szkolnictwa w krajach rządzonych „sejmokratycznie". Pomimo kryzysu, który daje się silnie uczuć w Czechosłowacji, czechosłowacki minister oświaty, którym jest socjalista tow. dr. Derer potrafił nietylko obejść się bez zwijania gimnazjów i katedr uniwersyteckich, ale rozwinąć szkolnictwo powszechne dając oświatę młodemu pokoleniu a pracę nauczycielstwu.

Otwarcie 1000 nowych klas szkolnych stało się możliwem dzięki temu, że w ciągu rządów czechosłowackiego centrolewu wybudowano na Słowaczyźnie i Rusi podkarpackiej znaczniejszą ilość nowych gmachów szkolnych. Pieniądze na to znalazły się... Tacy już są ci „sejmokraci" nie pojmujący znaczenia „elit".

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

EMIL HAECKER 140

Historja socjalizmu w Galicji

Poglądy powyższe w sprawie narodowej, wyrażone przez Sąsiedzkiego w „Sprawach żywotnych", a znamionujące nawskroś polityczny, rozważny i bystry umysł autora, odpowiadały przekonaniom ogółu socjalistów w Galicji; to też broszura ta była tu przez całe dziesięciolecie chętnie używana do propagandy socjalizmu.

Autora zaś spotkał los nieunikniony. W marcu 1881 r. aresztował go Kostrzewski wraz z dwoma innymi towarzyszami z zaboru rosyjskiego. Wszyscy trzej za udział w ruchu socjalistycznym zostali wydaleni z Austrji. Charakterystycznym był komunikat rządowy „Wiener Zeitung" o tych wydaleniach: po wstępie, w którym powiedziano, że w miesiącu marcu 1881 wydalono z Austrji ogółem 43 cudzoziemców, komunikat w dalszym ciągu tak brzmiał dosłownie: „...Niektórych wydalono z kraju z powodu, iż zagrażali interesom publicznym, lub byli w wysokim stopniu podejrzani (wegen hochgradiger Bedenklichkeit), lub z powodów policyjnych (!?); i tak zostali wydaleni medyk Adam S ą s i e d z k i z Szenderan, gubernji besarabskiej w Rosji, lat 20; Ludwik N i e m o j o w s k i, były student z Warszawy, lat 21 i Bronisław P a l i s z e w s k i z Warszawy, lat 23, wszyscy trzej przez dyrekcję policji w Krakowie z powodu zagrażania interesom publicznym. N a t o m i a s t (w oryginale: dagegen) najwyższem postanowieniem z n i e s i o n o nakaz wydalenia, wydany na Jana Schwertfeuera, prywatyzującego, z powodu s p r z e n i e w i e r z e n i a i przymusowe wydalenie co do Jana Resederica z powodu g r y h a z a r d o w e j."

Znamienne dla stosunków konstytucyjnych w Austrji owego czasu!

W dwa lata później, w okresie masowych aresztowań partji „Proletarjat" w Warszawie, został tam Adam Sąsiedzki przez żandarmów rosyjskich aresztowany i administracyjnie skazany za udział w ruchu socjalistycznym, a to na skutek zeznań Jana Ludwika Popławskiego, późniejszego przywódcy narodowej demokracji.

22

Socjaliści polscy a ruscy

W czasie masowych aresztowań krakowskich i wielkiego procesu krakowskiego spadały też nieustanne prześladowania na socjalistów ruskich. Jeszcze w r. 1870 prokuratorja lwowska wytoczyła Michałowi P a w l i k o w i proces prasowy z powodu wydanego przezeń pisma zbiorowego „Dzwin" i sąd lwowski skazał go na 6 miesięcy aresztu. Pawlik dopiero przed paru miesiącami wyszedł z nadwyrężonem zdrowiem z więzienia, w którem przesiedział przeszło 10 miesięcy; gdy mu więc nowej kary odroczyć nie chciano, a dalsze procesy przeciw niemu były w toku, schronił się do Genewy, gdzie pozostał przez trzy lata, od 1879 do 1881 r., współpracując z Dragomanowem w redagowaniu „Hromady". Powrócił do kraju dopiero w r. 1882, gdy po głośnym procesie moskalofila Naumowicza atmosfera stała się dla Ukraińców przyjaźniejszą. Karę półrocznego więzienia odsiedział w Wiedniu, skąd jednak został przewieziony do Lwowa, gdzie czekał nań nowy proces; rozprawa odbyła się przed lwowskim sądem przysięgłych w sierpniu 1882 r. Prokuratorja oskarżała teraz Pawlika o artykuły w „Dzwinie", „Mołocie" i „Hromadzie", a mianowicie o obrazę majestatu, podburzanie i t. d. Przysięgli uwolnili jednak Pawlika pięciu głosami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ameryka pod znakiem odbudowy czy przebudowy?

II.

SABOTAŻ KAPITALISTÓW

Do Robotniczego Komitetu Doradczego należą przedstawiciele Amer. Federacji Pracy i innych zw. zawodowych. Zaproszeni na konferencję do stolicy, stawili się, ale spotkał ich afront, bo wezwani przez rząd przedstawiciele przemysłu stalowego — odmówili udziału w naradach z delegacją robotniczą. Albo inny przykład z ostatnich dni: Ministrem Pracy jest Miss (panna) *Perkins*. Przybyła ona do jednego z miast w stanie Pensylvania. Do ratusza, gdzie odbywała urzędowe konferencje, zgłasza się delegacja związku robot. metalowych, aby poinformować ministra pracy o warunkach pracy. Zarząd miasta przez policję nie dopuszcza delegacji robotniczej do ministra. Robi to naturalnie zarząd miasta pod naciskiem i w porozumieniu z kapitalistami. Minister Perkins udaje się do parku, potem do bibljoteki miejskiej, aby tam przyjąć delegację. Ale i tam miejskie władze nie dopuszczają delegatów robotniczych do ministra. Policja jest miejska i tylko zależna od władz miejskich. Nieustępliwa Miss Perkins — udaje się do gmachu poczty (budynek rządowy) i tam zaczyna urzędować i wreszcie do niej udaje się bez przeszkód delegacja robotnicza, aby ministrowi zakomunikować swe żądania, czy poinformować o warunkach pracy.

Te przykłady świadczą o sabotażu, uprawianym przez wielki przemysł wobec reform, mających na celu przełamanie depresji. Owszem, kapitał nic nie miałby przeciw ożywieniu życia gospodarczego, ale

WYZBYĆ SIĘ NIE CHCE SWEJ DYKTATURY WOBEC ROBOTNIKA

Stąd pochodzą te wieści, że fabrykant samochodów *Ford* wypowiedział walkę prez. Rooseveltowi. Ford uchodził za jakiegoś „dobrodzieja ludzkości", za „przyjaciela" robotników, ustanawiał przed laty w swych fabrykach po 5 dol. dziennej płacy, głosił zasadę — „większe zarobki — większa konsumcja", a cicho zliczał i... większe zyski. A teraz staje okoniem. Bo robotnik z jego fabryk uzyskuje prawo do wolności organizowania się i zbiorowego rokowania z nim i z multimiljonerem Fordem. Na takie rewolucje — Ford już nie idzie. W fabrykach Forda nigdy nie było rob. związków. Stąd opozycja, stąd groźba bojkotu towarów Fordowskich przez rząd itd.

JAK WYGLĄDA ODWRORTNA STRONA MEDALU?

Posunięcia rządu prez. Roosevelta były śmiałe i w stosunkach amerykańskich stwarzały takie paradoksalne położenie — jak wyżej podaliśmy.

Świat Pracy drgnął z martwoty. Na wiosnę odbył kongres robotniczo-farmerski; akcja organizacyjna rozpaliła się później na całym kontynencie USA.

Gdy kapitaliści przez podbijanie cen na produkty — wywoływali drożyznę, robotnik, nie czekając na błogosławione skutki ustawy przemysłowej — wystąpił do walki o wyższe zarobki.

Fala strajków rozlała się: górników węglowych w Penna, tkaczy w stanach Nowej Anglji, w przemyśle ubraniowem, a nawet w potężnej gałęzi przemysłu filmowego w Hollywood. Robotnicy popularne podnieśli hasło: *„wyższe zarobki — wyższa konsumcja — koniec depresji!"* W akcję wdał się rząd. Tu i ówdzie łagodził. Ruch za werbowaniem do związków zawodowych obejmować zaczął masowo robotników.

Wstępowanie do związków zawodowych odbywa się *setkami tysięcy*. Np. w przemyśle węglowym w ostatnich dwuch miesiącach wstąpiło do zw. zawodowego górników 300 tysięcy nowych członków. Kierownicy robotn. zw. zawod. spodziewają się mieć podczas najbliższej zimy do 9 (dziewięciu) miljonów zorganizowanych robotników (obecnie jest 2 — 3 miljony).

W Chicago strajkuje 184 fabryk, wyrabiających ubrania damskie. Robotnicy krawieccy walczą o *35-go dzinny tydzień pracy* (mieli 44 godz.) i o najniższą skalę płacy *18 dolarów tygodniowo*, a dla kwalifikowanych o 1 dolara 25 centów na godzinę.

I tu kapitalistyczne oblicze administracji Roosevelta okazało się w pełni. Odezwał się apel o „zachowanie pokoju przemysłowego" i to wszystko w imię „zdrowego rozsądku i patrjotyzmu". Dyktator przemysłu, gen. Johnson, w końcu jasno powiedział, że „nie czas obecnie na strajkowanie", bo „strajk jest największym niebezpieczeństwem dla programu odrodzenia". W razie zatargu ma nastąpić przymusowy arbitraż.

W ten sposób wytrąca się z ręki robotników broń klasową jaką jest zawsze strajk. Kapitalistom wolno sabotować, z p. Fordem ceregiele wyprawia się, gdy on czy inny niekoronowany królik podwyższa ceny na produkta o 30 proc., a płace raptem poszły w górę o 7 do 10 procent.

Zamach na prawo strajku z jednej strony, a wytwarzanie atmosfery sądów rozjemczych i „pojednania" z drugiej strony — wykazuje, że rząd amerykański kroczy połowicznie. Dąży do *odbudowy kapitalistycznej gospodarki, może na innych, łagodniejszych i racjonalniejszych podstawach, ale nie do przebudowy kapitalistycznej gospodarki.*

Gdyby świat pracy był obecnie przygotowany do czynnego wystąpienia, gdyby stanowił czynnik zorganizowany, świadomy klasowo, to w obecnym stadjum wydarzeń — mógłby odegrać decydującą rolę:

BUDOWNICZEGO SPOŁECZNEJ GOSPODARKI

Tego jednak niema jeszcze w Ameryce. I dlatego też Amer. Partja Socjalistyczna w swem orędziu do amer. robotników mówi, że „ustawa przemysłowa jest urzędowem stwierdzeniem, że kapitalizm nie może się odrodzić bez nadzoru rządu. Ustawa ma znaczenie jednak, bo jest *bodźcem do organizowania się w związki o charakterze klasowym w skali przemysłowej*". Przez nie może zdobyć robotnik swe prawa ale „w połączeniu z farmerami (chłopami) przez budowę masowej organizacji robotniczo-farmerskiej, która dopiero umożliwi zdobycie władzy politycznej".

Partja Socjalistyczna *ostrzega przed faszyzmem*, bo nowy układ stosunków przemysłowych w Ameryce może się wyrodzić w grunt, na którym może powstać państwo faszystowskie. „Klasa robotnicza musi szybko nadrabiać. Otrzymała możność zdobycia masowej organizacji i przygotować się do wyścigu pomiędzy faszyzmem a socjalizmem. Walka rozegrać się ma o kontrolę i rozdział bogactw, które proletarjat sam stworzył. Przed proletarjatem w Ameryce stanęła walka o rząd robotniczo-farmerski, o Socjalizm". Warto śledzić za wydarzeniami w Ameryce. To jest ciekawe i pożyteczne. Poglądowa lekcja.

Kto wyjdzie z tego kryzysu zwycięsko? *Kto wykaże więcej siły, opanowania, kto skupi wokoło swego programu masy: da im pracę i chleb i wolność!*

Zygmunt Piotrowski.

LEOPOLD WELTEN. 4)

Skończone role

Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

— Własny pałac i aktorki z „Nightu" do wyboru poważnie odrzekł James.

— To mało — zakończył rozmowę ojciec i, błogo uśmiechnięty, zabrał się do czytania gazety.

Na tem oczywiście rozmowa się urwała, ale zarówno ojciec, jak i syn doskonale zdawali sobie sprawę, że tematu nie wyczerpali. Na drug. dzień, gdy się spotkali przy obiedzie, ojciec poklepał Jamesa po ramieniu i spytał dobrodusznie:

— No, jak tam kopalnia złota?

— Chcę...

— To pracuj! — przerwał ojciec. — Pracuj tak, jak ja — i mr. Stirt obtarł chustką zroszone potem czoło oraz pulchną fizjognomję człowieka dobrze odkarmionego.

James Stirt znał ciężką pracę ojca, który siedząc w biurze na skórzanym fotelu przerzucał księgę adresową i wydawał polecenia buchalterow. Malcolmowi, gońcowi Perry Bushowi i rudej korespondentce Annie.

— Chcę innej pracy — odpowiedział po namyśle James.

— Jakiej?

— Samodzielnej.

— W jaki to sposób? — zainteresował się mr. Stirt, który wierzył, że syn zajmie się wkońcu interesami biura ekspedycyjnego i dlatego już przed pięciu laty przezorny ojciec kazał sporządzić zielony szyld z napisem: W. STIRT et Son.

— Wyprowadzę się z domu — powoli mówił James, ważąc każde słowo — i zacznę pracować na własną rękę. Może... dorobię się majątku — jak mister Rockefeller. Oszczędnością i pracą...

Mr. Stirt śmiał się, a raczej syczał przez zęby. Czoło jego jeszcze bardziej zwilgotniało i stało się czerwone. Potem zaczął z politowaniem kiwać głową — jak wielki posąg Buddy z narożnego sklepu antyków — a wkońcu wyrzekł:

— Ekscentryczny z ciebie młodzieniec...

— Może...

— Ale głupi! — dodał po chwili i przestał kiwać głową.

James poczuł się obrażony, dzięki czemu jego postanowienie opuszczenia domu rodzicielskiego przybrało konkret ne zarysy.

— Wyprowadzę się — rzekł stanowczo — i to już dzisiaj!

— Jak uważasz. Ojciec uśmiechał się ciągle, a uśmiech jego wyrażał irytującę Jamesa pytanie: A kiedy wrócisz? Jutro, pojutrze, czy ostatecznie za tydzień?

Po obiedzie mr. Stirt szybko udał się do biura, pozostawiając syna sam na sam z dziwacznem postanowieniem. W biurze buchalter Malcolm starannie kaligrafował w wielkiej księdze nazwiska klijentów, zaś korespondentka Anna, śliniąc koniec palca, zaklejała kopertę.

— Gdzie jest niewolnik? — krzyknął szef już od progu.

— Na mieście — odparła korespondentka, nie odwracając głowy.

Ku uciesze personelu, niewolnikiem nazwał mr. Stirt gońca Jerry Busha — mimo, że ten ostatni nie był ani murzynem, ani nawet mulatem — i od tego czasu zarówno szef, jak buchalter i korespondentka okazywali gońcowi swo je względy, tytułując go wysoce pieszczotliwem mianem: niewolnik.

W tym czasie goniec Jerry Bush dźwigał 4 ogromne paki świec, które musiał najpóźniej za 8 minut złożyć w oddziale bagażowym dworca północnego. Słońce piekło nieznośnie i Jerry Bushowi zaschło w gardle. Jerry zatrzymał się na chwilę, obtarł rękawem mokre czoło i splunął białą, gęstą jak wapno śliną.

— Gdzie jest niewolnik? — niecierpliwił się w biurze mr. Stirt. — włóczy się po knajpach, czy co?

— Poszedł na dworzec — odrzekł buchalter i jakgdyby stawiając wielokropek, zaskrzypiał piórem.

Uspokojony mr. Stirt, szef i dusza biura ekspedycyjnego W. STIRT et Son, usiadł w fotelu i przeglądając powbiednią pocztę, nucił modną piosenkę: „Każdy mandaryn ma swojego kulisa".

Gdy goniec, wyczerpany i zziajany,— powrócił do biura, szef zawołał go do swojego gabinetu i odbył z nim dłuższą rozmowę, poczem obaj opuścili gmach miłej sercu mister Stirta firmy ekspedycyjnej.

Na ulicy szef, mimo to, iż z dziada pradziada był demokratą, starał się utrzymać konieczny dystans między swoją osobą a osobą gońca. Jerry Bush wlókł się z tyłu, a ze sposobu trzymania głowy, zrezygnowanych ruchów i charakterystycznego oddechu przypominał raczej kundla niż człowieka.

Mr. Stirt otworzył kluczykiem drzwi swojego mieszkania, gońcow. kazał zaczekać w kuchni na umówiony sygnał i ruszył wgłąb lokalu — na poszukiwania jedynaka, pełen niepokoju czy James nie ulotnił się tymczasem.

James jednak był w swoim pokoju i napychał kieszenie drobiazgami. Gdy ujrzał wchodzącego ojca, ruszył w kierunku drzwi i, ocierając się o miękki ojcowski brzuch, wycedził jedno słowo:

— Żegnam.

Mr. Stirt wyciągnął do syna prawą dłoń, w której James dostrzegł zwitek dolarów. Przytem ojciec, zamiast powstrzymywać Jamesa, rzekł:

— Wyjedź sobie gdzieś — jeżeli już chcesz koniecznie. Odpoczniź. Może się wtedy uspokoisz... Masz tu 50 dolarów.

— Nie trzeba — pośpieszył z wyjaśnieniem syn. Pieniędzy nie wezmę. I wogóle sam sobie poradzę. Wyrzekłszy te słowa, wybiegł z pokoju i trzasnął drzwiami.

Mr. Stirt skoczył w kierunku dzwonka i 3 razy nacisnął guzik. Wtedy zmęczony goniec Jerry Bush wstał z kuchennego stołka i cicho wysunął się z mieszkania, wślad za synem wszechmocnego mr. Stirta, lekkomyślnym mr. Jamesem.

Zaopatrzony we wskazówki i dyrektywy mr. Stirta, Jerry Bush włóczył się za Jamesem i nie spuszczał zeń oka. W dłoni ściskał pięciodolarowy banknot, przeznaczony na konieczne wydatki — jak podkreślił szef — związane z rolą detektywa. Pozatem mr Stirt zapowiedział Jerry'emu, że nie wolno mu powracać do biura, tak długo, dopóki mister James z własnej woli nie wróci do domu. W przeciwnym razie groziło Jerry'emu wydalenie z posady, połączone z utratą zaszczytnego tytułu niewolnika i zaległej pensji za 2 miesiące.

(D. c. n.)

Skromność z musu

Ustawa z 25 marca br. nadała rządowi pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustawy w rozmiarach, jakich żaden z rządów sanacyjnych nie otrzymał. Pamiętamy, jak w pięciowierszowem uzasadnieniu odnośnego przedłożenia powiedziano, że mogą zajść wypadki wymagające szybkiej decyzji tak, że zwołanie Sejmu byłoby zbyt długą procedurą. Większość tę ustawę uchwaliła, jak zwykle, z entuzjazmem. Zaczęła się serja odgadywań: jak szeroki użytek rząd z tego nieograniczonego prawa zrobi — liczono wydać się mające dekrety na tuziny.

Stało się inaczej. Nie można powiedzieć, aby zrobiono z pełnomocnictw nadzwyczajny użytek. Dlaczego to się stało? Czy może nie chciano w rażący sposób obciąć kompetencje Sejmu? Czy może wystarczyło zadowolenie z otrzymanego dowodu zaufania bez wyciągnięcia z niego wszystkich konsekwencji? Nie, rządy sanacyjne nie krępują się ani względami na Sejm ani nie myślą o dobrowolnem ograniczaniu uzyskanych uprawnień — nie są tak skromne i nie mają tak wrażliwego sumienia konstytucyjnego. Tu chodzi o coś innego, o — jakby to nazwać — skromność z musu.

Najważniejszym powodem, dla którego rząd żądał i otrzymał pełnomocnictwa szersze niż zwykle, były sprawy gospodarcze, ta — jak mówiono — najmocniejsza strona ówczesnego rządu p. Aleksandra Prystora. Wychodzono z założenia i tak też ze strony BB argumentowano, że sprawy gospodarcze wymagają szybkich decyzji; że niema czasu bez narażenia ważnych interesów na szkodę na przewlekłe dyskusje — trzeba decydować z miejsca i czasem dyskretnie — tak mówiono, ale co z tej mowy wynikło?

Poszedł p. Prystor a z nim ustała „era gospodarcza". Dbałość sfer kierowniczych zwróciła się w inną stronę, która widocznie nie jest tak nagłą, aby miano dla niej fatygować się wydawaniem dekretów. Każdy człowiek ma inny punkt widzenia, co podobno i na „najwyższych miejscach" nie robi wyjątku. Jeden uważa sprawy gospodarcze za ulubionego swego konika, drugi więcej interesuje się np. sprawami szkolnictwa i to specjalnie na jednym odcinku: akademickim. Z tego rozmaitego nastawienia ludzi wynika też rozmaite nastawienie aparatu państwowego — ze skromnością niema to nic wspólnego, raczej z musem w kierunku praktykowania tej podobno wspaniałej cnoty.

Od marca do mniejwięcej połowy września pojawił się szereg dekretów, którym przy najlepszej chęci nie można przyznać tej nagłości, która usprawiedliwiałby ich pojawienie się na tej bądźcobądź nadzwyczajnej drodze. Dopiero ostatni dekret z 5 września o pożyczce wewnętrznej rehabilituje poprzednie dekrety, jakoże był istotnie nagły wobec coraz mniejszych możliwości pokrycia deficytu w inny sposób. Teraz — po pojawieniu się wiadomości, że ma być wydanych parę serdecznie obojętnych dekretów — powiadają: niema czego się spieszyć. Sejm zbierze się w normalnym terminie tj. za jakie 7 tygodni, wtedy zajmie się ważniejszemi sprawami. Jaka różnica między marcem a wrześniem! Wtedy wszystko przewidziano jako nagłe i pilne, dziś wogóle spraw o tych właściwościach niema; są sprawy normalne, które łaskawie pozostawia się Sejmowi. I znowu skromność z musu: nie można było dać rady jedynie nagłym sprawom: gospodarczym, więc wogóle ich nie tykano; dla innych nie warto było fatygować pełnomocnictw.

—ooo—

Nadzieje komunistów

NA „NOWY OKRES REWOLUCJI I WOJEN"

W sierpniu obradowało w Moskwie plenum Komunistycznej Międzynarodówki. Obrady były tajne. Dopiero obecnie sekretarjat centralny międzynarodówki komunistycznej ogłosił te części referatów, które przepuściła ostra cenzura Kominternu jako mogące być podane do publicznej wiadomości. W referacie tym charakteryzuje się sytuację międzynarodową z punktu widzenia Komunistycznej Międzynarodówki.

„Nadszedł koniec stosunkowej stabilizacji kapitału — mówi się w referacie Kominternu o sytuacji międzynarodowej. — Ale dotychczas jeszcze nie wytworzyła się w poszczególnych państwach atmosfera rewolucyjna. W obecnym czasie przeżywamy właśnie okres przejściowy do okresu wielkich starć pomiędzy klasami i państwami, do okresu rewolucyj i wojen".

Omawiając sytuację w Niemczech, komunistyczna międzynarodówka stwierdza, że władza Hitlera to „dowód zaostrzenia się różnic klasowych". Przywódcy komunistycznej międzynarodówki wskazują na to że „niemiecki faszyzm potrafił zyskać dla siebie na pewien czas tłumy drobnej burżuazji. Ale już obecnie, po sześciu miesiącach dyktatury w obozie zwolenników faszyzmu daje się zauważyć pewien rozkład".

Najgwałtowniej rzuca się Komintern naturalnie na Międzynarodówkę Socjalistyczną, o której w referacie mówi się następująco: „Druga Międzynarodówka przeżywa proces rozkładu, ale jeszcze nie rozpadła się na części, ponieważ niema jeszcze wojny. Proces rozkładu II Międzynarodówki jest stanem przejściowym". Ostro występuje komunistyczna międzynarodówka przeciw poszczególnym partjom socjalno-demokratycznym, które nazywa „główną oporą burżuazji" i wzywa komunistów, aby ostro zwalczali socjalno-demokratyczne tendencje. Przyszłość Komunistycznej Międzynarodówki budowana jest na wierze, że „nastąpi nowy okres rewolucyj i wojen", który nastąpi zdaniem przywódców komunistycznych po panującym obecnie „stanie przejściowym".

Jak widzimy komuniści nie są zdolni do nauczenia się czegokolwiek. W świetle tych napaści jasno okazuje się, jak nieugruntowane były nadzieje tych towarzyszów, którzy na konferencji paryskiej proponowali porozumienie się z Moskwą. Partje komunistyczne, niestety, pozostaną prawdziwą główną oporą burżuazji paraliżując siły proletarjatu.

Redukcja katedr

Na uniwersytecie wileńskim ministerstwo oświecenia występuje z projektem likwidacji następujących katedr:

Wydział humanistyczny: 1) katedra literatury powszechnej, wak. po prof. Zdziechowskim; 2) katedra pedagogiki, wak. po prof. Massoniusie; 3) katedra romanistyki, prof. Glixelli.

Wydział prawny: 1) katedra teorji i filozofji prawa, wak. po prof. Landem; 2) katedra prawa karnego i procedury karnej, prof. Glaser.

Wydział matematyczno-przyrodniczy: katedra matematyki IV. prof. Zygmund.

Wydział medycyny: 1) II katedra chorób wewnętrznych, prof. Orłowski; 2) katedra biologji, prof. Wilczyński; 3) katedra neurologji, prof. Władyczko; 4) katedra farmakognozji, prof. Muszyński; 5) katedra farmakologji, prof. Wład. Karaffa Korbutt.

Wydział sztuki: katedra historji architektury, wak. po prof. Kłosie.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

BIAŁE PLAMY

Ukazały się w prasie pogłoski o tem, że rząd opracował nową ustawę prasową. Podobno ustawa ma zabronić pismom, które uległy konfiskacie, podawania białych plam, zamiast ustępów skonfiskowanych. Redakcje musiałyby te białe plamy wypełniać treścią cenzuralną. Z powodu tego „Kurjer Lwowski" pisze:

„Co to znaczy? Czy konfiskaty miałyby stać się tajnemi dla publiczności, a przynajmniej pozostawianoby jej domysłom, co i gdzie uległo konfiskacie, podając do wiadomości jedynie fakt jej zajścia? Tym sposobem możnaby zupełnie zniekształcać artykuły".

„W razie wyeliminowania plam artykuł, pokiereszowany przez cenzora, może łacno wyglądać jak napisany przez idjotę, gdyż stanie się luźnym zlepkiem zdań, których wewnętrzną więź myślową usunięto".

„A trzeba powiedzieć, że reforma najdotkliwiej spadłaby na pisma poważne, uprawiające opozycję i krytykę rzeczową. Nie potępiają one wszystkiego w czambuł, ale przy omówieniu pewnego posunięcia rządu czy pewnego faktu z otaczającego życia mówią: Musimy przyznać, że to, to i to jest objawem dodatnim, natomiast tamto, tamto i tamto ujemnym i szkodliwym. Pomysłowy cenzor zostawia to, to i to, wykreśla tamto, tamto i tamto — ot i w piśmie narodowem czy socjalistycznem znajduje się ni stąd ni zowąd artykuł prorządowy".

Zobaczymy, czy tego rodzaju „dowcipy" znajdą się w ustawie.

—ooo—

M. F. GRUND

Tylko dla dorosłych...

W poprzednim feljetonie zapowiedziałem, że o dalszych losach mojej wycieczki w „nieznane" jeszcze napiszę. Rozmyśliłem się jednak i nie napiszę o tem ani słowa więcej, a poniżej wyjaśnię dlaczego. Otóż w garkuchni przy ulicy Wielopole w Krakowie, w której eliciarze przygotowują strawę duchową dla swojej niewybrednej „rodziny", ukazał się swego czasu na deser, feljeton, p. t. „Dokarmianie wiosny". Nazajutrz autor tego feljetonu zasypany został wołaniami ze wszystkich stron o dokarmianie. Były to rozumie się, wołania pojedynczych osób czy grup. Albowiem życie zbiorowe nasze, nasze urządzenia społeczne zaczęły się domagać tego dokarmiania już na długo przed ukazaniem się wspomnianego feljetonu, bo już od drugiej połowy pierwszego roku ery „radosnego wyścigu".

I tak: nasz budżet dokarmia się od lat, mniej czy więcej „parszywemi" pożyczkami, poszczególne zaś resorty następująco: Wojskowość dokarmia się awansami, oświata maciejówkami, sprawiedliwość komornikami, komunikacja „to-pedami", poczta paczkami żywnościowemi, rolnictwo dożynkami, sprawy wewnętrzne wygódkami, a zewnętrzne paktem trzech: Sciezyński-Radek-Miedziński. Handel i przemysł, całe życie gospodarcze, domaga się dokarmienia już nietylko na wiosnę (przednowek), ale przez wszystkie cztery pory roku. Garstkę pozostałych po wojnie legjonistów dokarmia się wciąż nowemi brygadami... Czem w Wolnej i Niepodległej dokarmia się proletarjat i sproletaryzowanych chłopów, o tem wolę nie pisać... Całe nasze zbiedzone społeczeństwo, razem wzięte, dokarmia się nowym projektem konstytucji i „krzyżową" drogą do nowego Senatu. A więc generalne dokarmianie. Widzieliśmy więc wyżej, że przez napisanie feljetonu można się nieraz nabawić kłopotu. Coprawda, nie zaliczam się do elity feljetonistów i nie mam też pretensji, żeby w umysłach czytelników jakikolwiek mój feljeton spowodował jakieś podkoziołki... Ale po ukazaniu się poprzedniego mojego feljetonu („Rakietą w nieznane") otrzymałem list z wymówkami od listonosza wymienionego w feljetonie. Nie domaga się on wprawdzie w liście dokarmiania, jak to czyniły kierowniczki agencyj pocztowych w listach do kochanego „Tempka Dnia", ale żali się ów listonosz, że ja pisząc o gościach na amatorskiem przedstawieniu w kolonji w Harbutowicach, wymieniłem jego, w jednym szeregu z ks. proboszczem, kierownikiem szkoły itd. Jego, żonatego kawalera orderu „V. M..." zdobytego pod Kimpolungiem i Kirlibabą, gdy pazurami zdobywał Polskę, aby ją podarować ciarachom i innym „drabom"... („drabami" nazwał na ostatnim zjeździe legendystów, jeden z generałów, całą resztę nieuorderowanego narodu, a „elita elity" serdecznie się przytem śmiała...). Wspomniany więc list spowodował, że wbrew zapowiedziom więcej o mojej wycieczce nie wspomnę.

No ale trzeba coś napisać i to coś z humorem. Sięgam więc do mojego miniaturowego „archiwum aktów niedawnych" i już jest humor, jak to zresztą zobaczymy. Albowiem cokolwiek u nas zostało zredukowane, całe życie gospodarcze i kulturalne, ale humor — n. b. straceńców, nie został zredukowany.

Oto hardy prałat ks. Świeykowski z Gorlic, znany z wysłania pamiętnego listu do posła Liebermana w czasie, gdy nad Polską całą unosiły się upiory obozu koncentracyjnego z nad Buga, poruszył niedawno na łamach „Głosu Narodu" następującą sprawę: Okólnikiem W. R. i O. P. z dnia 5 lipca 1933 r., zakazano rozpowszechniania w szkołach „Przewodnika Katolickiego", wydawanego przez ks. infułata Józefa Klosa. Czcigodny ks. prałat Świeykowski nie może wyjść z podziwu, że ten zakaz mógł dotknąć pismo tak lojalne i arcykatolickie, tembardziej, że wszak wiceszefem naszego publicznego oświecenia jest ks. minister Żongołłowicz. „Przewodnik Katolicki" jak był tak został tylko na indeksie, z braku u nas narazie, nordyjskiej instytucji „auto da fe".

Nie wiem, czem sobie wspomniane pismo katolickie zraziło względy naszego „Wrop"-u. Wiem jednak, że nasi oświecający przodownicy niejedno-

Niemcy tracą ostatniego przyjaciela

Ataki hitlerowskich Niemiec na Austrję nie ustają. Akcja obronna rządu Dollfussa nie wydaje wielkich owoców, gdyż żadne zarządzenia polityczne nie są w stanie opanować ruchu, który zrobił się masowym. Z codziennych doniesień wiadomo, że hitlerowskie jaczejki znajdują się w najwyższych urzędach; codziennie czyta się o wyrzucaniu wyższych urzędników z policji, z poczty, nawet na uniwersytecie wiedeńskim wśród profesorów są jawni zwolennicy Hitlera.

Rząd Dollfussa, jak o tem pisaliśmy, uważa za stosowne prowadzić walkę równocześnie na dwóch frontach: walczy z hitlerowcami walczy z socjalistami zamiast u tych szukać poparcia w walce z pierwszymi. Nic też dziwnego, że jego rozpaczliwe szamotanie się wywołuje skutek wprost przeciwny: spotęgowanie ruchu hitlerowskiego.

W tej sytuacji ciężką klęską dla Dollfussa jest zmiana nastrojów w Anglji, która dotychczas razem z Francją pomagała Austrji szczególnie w dziedzinie finansowej. Opinja angielska dochodzi do wniosku, że Austrji pomóc nie można, gdyż sama jest w tej walce nieszczerą — wszak mnożą się pogłoski, że w łonie rządu austrjackiego istnieje prąd, reprezentowany głównie przez Rintelena, za pogodzeniem się z Hitlerem. Poza tem okazuje się, że główna podpora Dollfussa Heimwehra coraz silniej przechyla się na stronę hitleryzmu, widząc w nim możność zrealizowania swych antyrobotniczych i antyżydowskich nastrojów.

Ta zmiana frontu angielskiego znajduje też wyraz w prasie, która rezygnuje z dalszego udziału Anglji w zachowaniu Austrji, pozostawiając całą o to troskę — Włochom, tym samym Włochom Mussoliniego, które były dotychczas jedynem oparciem Hitlera w Europie. Okazuje się jednak, że i w tym wypadku sprawdza się przysłowie; bliższa koszula ciała. Mussolini protegował faszyzm w Niemczech, dopóki ten nie sięgnął łapami w jego stronę. Teraz Włochy przychodzą do przekonania, że lepiej przecież mieć wspólną granicę ze słabą Austrją, niż z silnemi Niemcami i prasa włoska — przecież ona pisze tylko to, co rząd chce — daje do zrozumienia, że Włochy będą broniły samodzielności Austrji, aby nie dopuścić do usadowienia się Niemiec nad Brennerem.

Te groźby włoskie oznaczają wielką klęskę Hitlera, któremu grozi utrata jedynego i ostatniego przyjaciela. Jest to tem boleśniejsze, ileże przygotowuje się akcja francusko-angielsko-amerykańska przeciw zbrojeniom niemieckim, obecnie zaś przeciw tej akcji nie będzie można oprzeć się nawet o przychylne dotąd Włochy. Nic dziwnego, że wobec tej sytuacji głoszą, że Hitler sam ma objąć tekę spraw zagranicznych. Co mu to pomoże?

Zgon lorda Greya

Ze zmarłym 7 b. m. Edwardem Grey'em wicehrabią of Fallodon znikł jeden z tych wielkich polityków, który przy wybuchu wojny światowej zajmowali kierownicze stanowiska. Osobistość jego nie była tak wybitną, aby miał prawo do miejsca w historji, ale urząd, który w chwili wybuchu wojny zajmował, zrobił go jednym z czołowych ludzi owej epoki.

Grey przebył zwykłą karjerę potomka rodziny arystokratycznej w Anglji, która to arystokracja mimo wszystko ma jeszcze w Anglji niejako przywilej na wysokie stanowiska rządowe. Licząc 23 lata był już posłem do parlamentu; wkrótce został w liberalnym gabinecie Rosenbery'ego podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Gdy w r. 1905 Campbell-Bannerman utworzył nowy rząd liberalny, Grey otrzymał w nim tekę spraw zagranicznych, którą zatrzymał i w następnym rządzie Asquitha do r. 1916.

Na stanowisku ministra spraw zagr. zastał go wybuch wojny w r. 1914. Grey był zwolennikiem i wykonawcą polityki okrążenia Niemiec, którą zainaugurował król Edward VII. Już z lat 1910—1912, gdy zbrojenia morskie Niemiec zaczęły coraz silniej niepokoić Anglję, istniała tajna — nawet wobec parlamentu — umowa między Grey'em a ambasadorem francuskim Cambonem, w myśl której Anglja zobowiązała się do niesienia pomocy Francji w razie napadu niemieckiego. Umowę tę zakomunikował parlamentowi 1 sierpnia 1914, gdy Niemcy napadły na Belgję i uzyskał zgodę na wypowiedzenie wojny. Wystąpienie Anglji zadecydowało o losie wojny. Anglja grała wielką stawkę o swą egzystencję i wytężyła wszystkie siły, aby zwyciężyć. Dziś już jest pewnikiem, że bez wystąpienia Anglji, Francja byłaby uległa i wojna miałaby inne zakończenie.

Gdy w r. 1916 Lloyd George obalił rząd Asquitha i utworzył rząd koalicyjny, Grey nie wszedł do tego rządu i objął czysto reprezentatywne stanowisko przywódcy liberałów w Izbie lordów Wkrótce z powodu choroby oczu, zupełnie wycofał się z życia politycznego, spędzając ostatnie lata na wsi jako zamiłowany hodowca kwiatów. Tylko od czasu do czasu występował publicznie, ostatnio w r. 1924, gdy oświadczył się przeciw polityce Lloyda George'a tolerowania rządu robotniczego.

Grey nie był dyplomatą zawodowym, nie znał poza rodzinnym żadnego języka europejskiego, nigdy nawet na kontynencie nie był, mimo to należy go zaliczyć do najwybitniejszych polityków naszej epoki, tembardziej, że przy całem oddaniu się interesom swego kraju miał też zrozumienie dla spraw ogólno-enropejskich.

Wiadomości polityczne

—o—

KAROL RADEK O POBYCIE HERRIOTA W ROSJI

Karol Radek, naczelny publicysta sowiecki w ostatnim czasie wykazuje wzmożoną działalność publicystyczną, zajmując się żywo problemami polityki zagranicznej. Po niedawnym artykule o stosunkach polsko-sowieckich zamieścił w „Izwiestjach" artykuł o byłym premjerze francuskim Herriocie i stosunku sowieckiej opinji publicznej do niego. Radek wita Herriota jako przyjaciela Rosji Sowieckiej i powiada, że Herriot zobaczył wielki twórczy czyn Rosji Sowieckiej, widział nasze dni i pracę, zrozumiał sens naszego życia".

Swój artykuł zakończył Radek następująco: „Cieszyć nas będzie, jeżeli spotkanie Herriota z naszymi czynnikami politycznemi nietylko pogłębi jego sympatje do naszego kraju, ale może przyczyni się do znalezienia drogi do rozwiązania kwestyj, będących wspólnemi jak dla niego tak i dla nas".

Herriot podczas pobytu w Moskwie złożył wiele oficjalnych wizyt m. i. także w redakcji moskiewskich „Izwiestij" głównego organu rządu sowieckiego. Niemało uwagi zwracał Herriot również na moskiewskie zabytki historyczne i żywo interesował się nowoczesną sztuką sowiecką.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

krotnie nietylko dozwalają rozpowszechniania w szkołach pewnych pism i dzieł, ale nawet polecają ich nabycie. Takiem dozwolonem i poleconem dla bibljotek szkolnych dziełem jest gruby dwutomowy pamiętnik gen. Sławoja Składkowskiego p. t. „Moja służba w brygadzie". Przerzuciłem kilkaset kartek tego dzieła i doszedłem do przekonania, że jest to wsamraz lektura dla młodzieży z awangardy czyli „Straży najprzedniejszej"... Ani się umył „Przewodnik Katolicki" ks. Kłosa!

Oto próbki, perełki nowej zreformowanej lektury: Gdzieś na froncie wyższa komenda dbająca troskliwie o zdrowie żołnierzy, wysyłanych do okopów, zarządziła sanitarne badanie kobiet... znajdujących się, jak wiemy, nieraz mimowoli w obrębie najbliższego terenu działań wojennych. Ile upodlenia i poniżenia godności ludzkiej, tragedji wprost, przeszły kobiety często Bogu ducha winne, przy tego rodzaju badaniach? Była to podczas wojny (obok bezceremonjalnych wieszań czy rozstrzeliwań prawdziwych i mnóstwa urojonych szpiegów) jedna z największych krzywd, wyrządzonych kobietom. Autor pamiętnika, przy tej drażliwej i nie zawsze koniecznej procedurze, kładzie w usta jednego z usługujących przytem sanitarjuszy następujące rubaszności: „Obywatel doktór bada te kobiety, bo chce ino zobaczyć, czy une nie mają w poprzek"... (t. I, str. 57).

Inny kwiatuszek: W jakiejś mieścinie przyfrontowej na Kresach zapędzono wszystkich mieszkańców-żydów przymusowo do łaźni. W drugim końcu tejsamej ubikacji kobiety żydowskie równocześnie brały kąpiel rytualną. Wtedy jeden z bohaterów „służby w brygadzie" mówi do drugiego: „Ty tam pilnujesz brody żydowskie, a ja tu widział też brody, ale u dziewuch". Smaczny, „echt komiśny" humor, nieprawdaż?

Albo taka, łechcąca zmysły wzroku i powonienia, wizja: Oddział maszerującego wojska odpoczywa chwilowo w jakimś lesie. Pojedyncze osobniki załatwiają na ustroniu swoje arcyludzkie potrzeby. Ale od czego wizja autorska? I oto słyszymy: „Daję wam słowo, że do rana dwa tysiące ciepłych g...n będzie dymiło w tym lesie"...

Aczkolwiek to jeszcze nie najwonniejszy kwiatek z wspomnianego dzieła, ale wystarczy. Bo na przekór wydawcom „Przewodnika Katolickiego" mam inne jeszcze dowody liberalnego cenzurowania lektury dla szkół. Wiadomo, że w zreformowanej szkole obowiązuje lektura prasy codziennej. Rozumie się, że tylko prasy kadzidłowej, piszącej w takt wyścigowego reżimu. Onegdaj więc zastałem sąsiadkę, uczennicę gimnazjum, zatopioną wprost w takiej gazetce. Rzucam okiem na czytaną przez nią rubrykę sanacyjnej poezji ekonomicznej i dowiaduję się, że nasz polski tak zwany kryzys to liliput w porównaniu do kryzysu światowego. Ale i ten kryzys, przyszła elitą senacka chwyci za mordę. Kryzys będzie musiał drapnąć na widok trzydziestu tysięcy orderów i krzyżów. Drapnie, że aż się dopiero będzie dymiło w naszych lasach... (Składkowski, t. II, str. 49).

Pikantniejszą jednak była inna rubryka wspomnianej gazetki, p. t. „Jak żyją sławni ludzie Polski odrodzonej?" Ja tę rubrykę czytałem, ale uczennica połykała... Dowiedzieliśmy się bowiem, że: „Generał Wieniawa Długoszewski obok posiadanych mnóstwa innych doniosłych zalet jest literatem i poetą", że „w 1918 roku aresztowany w Moskwie, znalazł się w jednej celi, ba, leżał na jednej pryczy, obok pięknej 17-letniej dziewczyny skazanej na śmierć". A teraz uwaga!: „Generał, literat, poeta, tak pięknie tej dziewczynie całą noc deklamował francuskie poezję, że nad ranem dziewczyna się Wieniawie z wdzięczności oddała i poszła spokojnie na śmierć"(!!). Jakakolwiek uwaga zepsułaby nam niezwykłe piękno tego obrazka.

Mam nadzieję, że ks. ks. wydawcy dowiedzą się teraz, jak mają ujednostajnić (zgleichschaltować) swoje „Przewodniki" z poziomem lektury naszych nowozestrojonych szkół.

Odpowiednio do tytułu feljeton ten przeznaczam „tylko dla dorosłych"...

Z kraju i ze świata

—o—

6127 ADWOKATÓW W POLSCE. Według danych z dnia 1 lipca 1933 urzęduje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej ogółem 6127 adwokatów, z czego na okręg lwowski przypada 2024, na okręg warszawski — 1548, na krakowski — 1040, na poznański — 404, na lubelski — 292, wileński — 290, katowicki — 240 i wreszcie ostatnie miejsce zajmuje izba adwokacka toruńska, która liczy 189 adwokatów.

DALSZY SPADEK ABONENTÓW TELEFONÓW. Według statystyki oficjalnej, spadek abonentów telefonicznych w r. 1932-gim trwał nadal, a nawet przewyższał pod tym względem rok 1931. W r. 1931 spadek wynosił zaledwie 0.9 proc., a w r. 1932 prawie 6 razy tyle. Nie ulega kwestji, że w r. 1933 pochyła linja spadku nie została zatrzymana. Zwracano władzom pocztowym już kilkakrotnie uwagę na konieczność obniżenia opłat, a przedewszystkiem na konieczność zwiększenia udogodnień w korzystaniu z komunikacji telefonicznej; tą tylko drogą można zwiększyć ich ilość i powiększyć dochody poczty.

AKCJA RATOWNICZA W KOPALNI MODRZEJÓW. W piątek o północy kolumna ratownicza dotarła do miejsca, gdzie zginął górnik Stachowicz. Zwłoki wydobyto. Jak stwierdzono, śmierć Stachowicza nastąpiła wskutek uduszenia pyłem węglowym. Prace kolumny ratowniczej posuwają się naprzód i prawdopodobnie niedługo górnicy dotrą do miejsca, gdzie znajduje się reszta zasypanych.

SERJA KATASTROF W KOPALNIACH. — W ostatnich dwóch dniach w kopalniach Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wydarzyło się kilka tragicznych katastrof, które pociągnęły za sobą śmierć 10 górników. Po katastrofie w kopalni „Modrzejów", w Radzionkowie i „Boer" w Kostuchnie w dniu 7 bm. o godz. 15 wydarzyła się na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu na pokładzie „Richthoffen" katastrofa, której ofiarą padło 6 górników. Katastrofa wydarzyła się na poziomie 400 metrów. Wskutek silnego wstrząsu nastąpiło oberwanie się stropu oraz tak zw. węglospad, który zasypał pracujących na tym odcinku 6 górników. Rozpoczęta natychmiast akcja ratunkowa zdołała dotrzeć do miejsca katastrofy. Z pod zwałów węgla wydobyto zwłoki górników: Zelazki Jana i Sąsali Jerzego, Gepferda Karola ciężko rannego oraz lżej rannych Pytę Pawła, Brózdę Antoniego i Figurę Edwarda. Rannych górników przewieziono do szpitala. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny wypadku przeprowadza z ramienia okr. urzędu górniczego w Katowicach inż. Lubowiecki.

MIŁUJ BLIŹNIEGO JAK SIEBIE SAMEGO. W Tarnowie w myśl tego hasła od pewnego czasu w szkole żeńskiej ksiądz Stochel senior kościoła katedralnego w Tarnowie, teroryzuje młode dziewczęta, które należą do TUR, lub których rodzice należą do PPS. Niema lekcji religji, na którejby napady księdza ograniczały się tylko do wystąpień przeciwko socjalistom. Napada on osobiście i na posła Ciołkosza mówiąc: „poseł Ciołkosz to komunista, siedzi na wiarę, Szumski to komunista i t. d.", temu wszystkiemu akompanjuje pan dyrektor Chrzanowski i niejaka panna Kocikówna, nauczycielka. Cała ta dobrana trójka zamiast uczyć młode dziewczęta i wyczerpywać program szkolny, zabawiają się w wywiadowców politycznych kto należy do TUR-a, a kto nie, uprawiając politykę na godzinach nauki. To ma być ideologja Chrystusa: miłuj bliźniego! W imieniu rodziców robotników zwracamy się do tego towarzystwa uczącego miłości bliźniego, ażeby zaprzestali wkońcu podobnych eksperymentów, bo robotnicy posyłają dzieci **na naukę, a nie na politykę**. Gdy to nie pomoże, to wtenczas upomnimy się w inny sposób i bliżej zajmiemy się tą dobraną trójką, a zwłaszcza księdzem Stochelem i jego biachą z kościoła.

POŻAR ŻYDOWSKIEGO DOMU WYPOCZYNKOWEGO W KRYNICY. W piątek o g. 10'30 w nocy wybuchł groźny pożar przy ul. Kraszewskiego w Krynicy. W budynku tym mieści się dom wypoczynkowy dla żydów. Spłonęło poddasze i powała I piętra. Straty 15.000 zł. Prawdopodobnie pożar wybuchł z powodu nieostrożnego obchodzenia się z maszynką spirytusową. Dom jest własnością Jakóba Reichera.

ŚNIEG W POWIECIE GORLICKIM. W powiecie gorlickim, szczególnie w południowej i górzystej części tego powiatu żniwa zostały znacznie opóźnione. Na polach stoją jeszcze kopy z jęczmieniem i owsem. Rolnicy mieli zwozić plon do stodół, gdy nagle w piątek rano spadł obfity śnieg, pokrywając snopy zbóż białą płachtą.

SPRAWA ZAMORDOWANIA WICEBURMISTRZA BERENTA W PRUSZKOWIE. Wczoraj opuścił więzienie w Warszawie przebywający od 6 tygodni w zamknięciu, urzędnik warszawskiej Kasy chorych Turobiński. Był on aresztowany w związku z morderstwem wiceprezydenta m. Pruszkowa Berenta. Zwolnienie nastąpiło na podstawie decyzji sędziego śledczego za kaucją pieniężną. Turobiński jest oskarżony o podżeganie do zamordowania Berenta. Trzej bezpośredni sprawcy przestępstwa pozostają nadal w areszcie.

ZAPALNICZKI W MIKROSKOPACH. W magazynach urzędu celnego w Poznaniu dokonano rewizji skrzyń, zawierających mikroskopy, przysłane na wystawę zdrowia i opieki społecznej przez niemiecką firmę Leica. Znaleziono tam siedemdziesiąt kilka zapalniczek, które usiłowano przewieźć między mikroskopami do Polski.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO. Pod Piotrkowem wydarzył się wypadek samobójstwa na tle dość niezwykłych okoliczności. 66-letni Konstanty Dąbek, zamieszkały we wsi Miljów, który swego czasu pożyczył sąsiadowi, niejakiemu Stanisławowi Górskiemu 100 złotych, nie mogąc odebrać pieniędzy, przybył do mieszkania Górskiego i w czasie jego nieobecności powiesił się na klamce drzwi dłużnika.

KATASTROFA KOLEJOWA POD ZDUŃSKĄ WOLĄ. Onegdajszego wieczoru około godziny 20, na stacji Kraśnica, pod Zduńską Wolą, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy, zdążający w stronę Szadku, wpadł na stojący na torze wagon pocztowy, w którym dokonywano selekcji listów, dla skierowania ich do odnośnych stacyj. Wagon został częściowo rozbity, a znajdujący się w wagonie funkcjonarjusze zostali poranieni. 33-letni Zygmunt Szmyt, konwojent pocztowy, został ciężko poraniony, zaś pomocnik konwojenta, Józef Michalski oraz funkcjonarjusz kolejowy Graczyk Franciszek odnieśli lżejsze obrażenia. Winę wypadku ponosi najprawdopodobniej zwrotniczy, lub dyżurny ruchu.

SPÓR RODZINNY ZAKOŃCZONY BRATOBÓJSTWEM I SAMOBÓJSTWEM. Miejscem strasznego wypadku stał się w Warszawie dom

Jak zakonspirowano Trockiego

W MIASTECZKU FRANCUSKIEM

Zabawna historja wydarzyła się podczas wylądowania Trockiego na brzegu francuskim. Z polecenia prefekta policji parowiec, na którym przyjechał Trocki, miał go wysadzić nawprost Cassis, w miejscu, gdzie na wybrzeżu niema osiedli ludzkich. Agenci policyjni, którym polecono eskortować Trockiego, otrzymali rozkaz zachowywania się tak, aby nikt nie podejrzewał, kim oni są i jaką misję pełnią. Zjawili się więc w chacie rybaka Bancetti, właściciela szalupy „Neptun" i oświadczyli mu, że pragną wynająć łódkę na jutro, na „dalszą wycieczkę na morze".

Wizyta agentów wypadła akurat w dwa dni po zamordowaniu rybaka Palma, które wzburzyło mocno całą ludność osady rybackiej.

Gdy policjanci odeszli, Bancetti zaczął się zastanawiać nad ich propozycją: „dlaczego nie powiedzieli mi, gdzie mamy jechać i poco?... — Coś mi się w tem nie podoba... Kto wie, co to za typy"...

Zaniepokojony na dobre rybak udał się do merostwa i opowiedział tam całą tę podejrzaną historję. Nazajutrz, gdy agenci przyszli do portu, Bancetti oświadczył im, że nie może jechać, bo motor się popsuł. Czasu było mało, agenci udali się więc na poszukiwanie innej szalupy.

W tym momencie do agentów podeszło czterech strażników, wysłanych przez mera i zażądało od nich wylegitymowania się. Koniec końców agenci musieli wyznać, kim są i poco zamawiali łódź.

Gdy Bancetti dowiedział się, o co chodzi, pobiegł natychmiast do portu i odczepił szalupę, której „zepsuty" motor naprawił się w okamgnieniu. Zjawili się gromadnie i inni posiadacze łódek, tak, iż na spotkanie Trockiego udała się na morze cała flotylia motorówek i żaglówek. Przyjazd „incognito" emigranta z Wysp Książęcych odbył się najzupełniej jawnie, a na brzegu zebrali się dla obejrzenia Trockiego wszyscy mieszkańcy Cassis.

Mały feljeton

Podrzutki

Hańba... wstyd! Owoc tej hańby wyrzuca się na śmietniska, do kloak... Jeżeli takie małe żyje a matka ma coś serca w sobie... kwili ono porzucone, czy podrzucone na schodach domów, w krzakach parków, wszędzie...

Gdy nędza w domu, gdy nie ma co jeść, biedna matka, ze ściśniętem sercem kładzie niemowlę na progu cudzego domu i chyłkiem ucieka w zaułki ulic, jakby z hańbą wstydu na twarzy...

Hańba społeczeństwu, które te matki uważa za zbrodniarki.

Ileż tragedji przechodzą

DZIEWCZĘTA I KOBIETY

zanim pchnie je rozpacz do tego czynu. Jestto wielka tragedja matek. Ileż to złamanych dziewcząt ginie w mrocznych kazamatach więzień z piętnem hańby na czole, gdyż

ZABIŁY DZIECI.

A te co żyją niemowlęta... wzgardzone, bez nazwiska, to takie z piętnem hańby na czole —

PODRZUTKI.

Zebrane z ulic, z pod klatek schodowych, z krzaków... w jasnych, czystych, higjenicznych salach leżą w łóżeczkach i darzą szczerym uśmiechem wychowawczynie

W ŻŁOBKACH MIEJSKICH.

Są szczęśliwe. Rwą się do życia... dzieciętą bez nazwisk, bez imion. Czasem przy niemowlęciu porzuconem, matka zostawi karteczkę: „Chrzczony Staś". — Temu daje się tylko nazwisko.

Z nadaniem nazwiska kłopot. Ale i tu jest wyjście. Zwykle imię otrzymuje znajda od imienia, jakie jest w kalendarzu w dniu znalezienia dziecka.

Nazwisko od miejsca znalezienia, dnia lub miesiąca w którym zostało maleństwo porzucone.

A więc

ZACZYNA NOWY RÓD,

gałąź rodową taki malec: Maj, Majewski, Poniedziałek, Drzewski (znaleziony pod drzewem), Ulicki (na ulicy), Błoński (na błoniach) itd.

I ci Majowie, Drzewscy, czy Błońscy żyją... rosną i

WYCHOWUJĄ SIĘ NA OBYWATELI.

Zwykle na dobrych ludzi. Czasem po tygodniach, po latach, do furty zakładu dla podrzutków

ZAKOŁATAŁA MATKA

dręczona tęsknotą. Wszedłszy do sali, szuka wśród dzieci — swojego. Wyrzuciła je kiedyś ze wstydu lub z braku środków na utrzymanie...

I szuka instynktem matki wiedziona... Pozna swe dziecię... pozna nawet po kilku latach...

INSTYNKT MATKI NIE ZAWODZI

tak mówią doświadczone pielęgniarki podrzutków.

Unosi ona odnaleziony skarb, tuli do serca, bo to jej... Dziecię pod innem nazwiskiem, ale jej... jej krew...

Czasem zaglądnie do przytułku dla podrzutków bezdzietne małżeństwo... Chcą wziąść na wychowanie, za swoje, jakie maleństwo. Wybrali i wzięli... idzie w świat bobo, złączone na dolę i niedolę z rodzicami przybranymi.

A TA RESZTA?

Rosną, słychać serdeczny śmiech w salach przytułku... bracia i siostry zebrane zewsząd wychowują się, aby gdy skończą szósty rok życia iść na edukację do zakładów wychowawczych.

Tam uczą się czytać, a gdy i tę szkołę przejdą oddają się handlowi, rzemiosłu...

Zdolni chłopcy i dziewczęta idą do szkół średnich, potem do wyższych uczelni...

Rodzina podrzutków rozchodzi się po świecie na złą, czy dobrą dolę... na męki, czy radość...

W życiu kiedyś może spotkają matkę lub ojca... Przejdą koło nich nie poznani...

BO ŻYCIE TAKIE.

A może tragedja życia złamie ich... może pochodzenie: „Podrzutek"... da im się we znaki... Społeczeństwo pogardzi... jak się dowie. Ponad wszystko jednak...

PODRZUTEK JEST TAKŻE CZŁOWIEKIEM

a niejeden z nich lepszym niż ten, z legalnem imieniem i nazwiskiem.

Nie wolno gardzić. (k.).

przy ul. Grzybowskiej 43, w którym mieści się fabryka chem.-farmaceut, p. f. „Ap. Kowalski". W biurze tej firmy był dr. Marek Kitt, właściciel „warsz. fabr. chem. i perf." przy ul. Ogrodowej 29. Nagle zjawił się brat Kitta, Aleksander, były przedstawiciel łódzkich firm manufakturowych. Zjawienie się Al. Kitta wywarło na bracie jego silne wrażenie. Marek K. zamienił z przybyłym kilka słów, poczem wraz z nim przeszedł do gabinetu dyrektora. Rozmowa krótka, prowadzona w ostrym tonie, miała wstrząsający epilog. W pewnym momencie Aleks. Kitt dobył rewolweru i dał kilka strzałów do brata, raniąc go ciężko. Na widok brata broczącego w kałuży krwi, Aleksander Kitt skierował broń do siebie i wpakowawszy sobie kulę w skroń, zwalił się z nóg martwy. Ciężko rannego dra Marka Kitta przewieziono do szpitala. Stan jego budzi poważne obawy. Wedle zebranych informacyj, między braćmi K. istniał długotrwały spór na tle majątkowem, echem czego były ciągnące się od wielu lat procesy. Interwencje osób trzecich, zmierzające do pogodzenia braci, nie odnosiły skutku. — Obaj bracia byli wrogo względem siebie usposobieni i wzajemnie się prześladowali. Dochodziło do tego, że jeden brat przed drugim się ukrywał. Przed dwoma laty dr. Marek Kitt zjawił się z komornikiem sądowym i opieczętował wszystkie rzeczy brata. W wyniku procesu sąd zwolnił zajęte rzeczy z aresztu, lecz od tego czasu wrogi stosunek braterski bardziej jeszcze się zaostrzył.

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE W WILNIE. W czasie pogrzebu tragicznie zmarłego ucznia szkoły powszechnej Klimaszewskiego, doszło do zajść antyżydowskich. Mianowicie, gdy kondukt pogrzebowy wszedł w ulicę Zawalną, podniecony tłum rzucił się na sklepy żydowskie. Posypały się kamienie i w kilku sklepach wybito szyby, oraz poturbowano jedną żydówkę. Policja położyła kres awanturom i rozproszyła demonstrantów.

„MŚCIŁ SIĘ" ZA ODRZUCENIE „WYNALAZKU"!.. W Warszawie przed sądem okręgowym stanął 26-letni Władysław Bociański, „genjalny wynalazca" szyfru, uniemożliwiającego fałszowanie książeczek PKO pod zarzutem usiłowania podjęcia dość znacznych sum pieniędzy za sfałszowanemi przez się książeczkami oszczędnościowemi. Kiedy przed rokiem Bociański złożył projekt swego wynalazku władzom PKO, otrzymał odpowiedź odmowną i miało go to rozgoryczyć do tego stopnia, że postanowił przekonać władze PKO o pożyteczności swego wynalazku i... przystąpił do fałszowania książeczek. Nim Bociański zdołał swe zamiary fałszerskie wprowadzić w czyn, przychwyciła go policja i odnalazła w mieszkaniu świetnie zmontowaną fabryczkę fałszerską. Zarówno w dochodzeniu jak i przed sądem na wczorajszej rozprawie podawał jako motyw swego przestępczego działania chęć przekonania władz PKO o genjalności swego wynalazku. W toku przesłuchiwania oskarżonego rozwinął się między nim a sędzią dość oryginalny djalog:

— Na czem polegał wynalazek oskarżonego?

— Chciałem uprościć pewne manipulacje PKO.

— Które to manipulacje nie podobały się oskarżonemu?

— Bolało mnie to, że „każdy pierwszy lepszy" mógł fałszować książeczki.

— Tego najlepiej dowiódł sam oskarżony.

— A czy z wdzięcznością PKO przyjęło wynalazek?

— Właśnie że nie i to mię oburzyło...

— Rozumiem, odmowa rozgniewała oskarżonego.

— Przecież inaczej być nie mogło, każdyby tak zareagował.

Sąd, biorąc pod uwagę poprzednią karalność oskarżonego za przywłaszczenia, fałsze i usiłowanie zabójstwa, ocenił „wynalazek" i sposób „wprowadzenia go na rynek" na rok więzienia.

RYMOWANA SKARGA APELACYJNA. Pokątny doradca niejaki Paweł Sprengel wystawił pewnemu kmiotkowi sfałszowane przez siebie poświadczenie sekretarjatu sądu. Fałszerstwo jednak wydało się i niefortunny „mecenas" stanął przed sądem okręgowym w Starogardzie, gdzie skazano go jako recydywistę na rok więzienia. Od wyroku tego skazany odwołał się do sądu apelacyjnego, pisząc swą skargę... wierszem. Sprengel opisuje w niej swój żywot i tragizm położenia, tłumacząc, że występku dokonał wskutek biedy i niedostatku. Sąd apelacyjny, zapoznawszy się z treścią tak oryginalnej skargi, zmniejszył Sprenglowi karę do sześciu miesięcy więzienia.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

TELEGRAMY

—o—

ZESTRZELENI LOTNICY KRAKOWSCY WYDANI POLSCE

Warszawa, 9 września (tel. wł.). Lotnicy krakowscy Tyrała i Włodarczyk, którzy podczas lotu okrężnego zostali zestrzeleni po stronie sowieckiej, znajdują się w Kojdanowie, 18 klm. od granicy polskiej. Tyrała jest ranny w rękę i znajduje się w szpitalu w stanie niegroźnym. Poselstwo sowieckie zapewnia, że wydanie lotników władzom polskim już nastąpiło.

BRAT ZABITEGO LOTNIKA POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

Toruń, 9 września (tel. wł.). Jak wiadomo, onegdaj zginął w katastrofie lotniczej ppor. 4 pułku lotniczego Eugenjusz Fichsa. Wczoraj odbył się jego pogrzeb, w którym wziął udział brat jego student Tadeusz, lat 24. Po pogrzebie Tadeusz udał się do restauracji „Satyr", zamówił kolację i napisał kilka listów, poczem wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

NIE BĘDZIE REDUKCJI NAUCZYCIELEK-MĘŻATEK

Warszawa, 9 września (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Związku nauczycielstwa polskiego, na którem prezydjum zakomunikowało, że wedle miarodajnych informacyj redukcje mężatek w szkolnictwie nie są obecnie aktualne.

WYROK O NADUŻYCIA W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM

Warszawa, 9 września (tel. wł.). Dziś w sądzie okręgowym ogłoszono wyrok w procesie o nadużycia przeciw Mieczysławowi Kłopotowskiemu, urzędnikowi państwowej wytwórni wódek i przeciw Łukaszowi Rzeźnickiemu, urzędnikowi kontroli skarbowej. Wyrok opiewa na 6 lat więzienia dla każdego i na utratę praw przez 8 lat. W motywach sąd podniósł, jako okoliczność obciążającą, że oskarżeni trwonili pieniądze na hulanki w czasie, gdy państwo przechodzi kryzys gospodarczy.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 9 września (tel. wł.). Dziś w pierwszem ciągnieniu loterji państwowej po 15.000 zł. wygrały nra 62738 i 78647; 10.000 zł. nr. 37708; po 5000 zł. nra 7326, 21001, 95306 i 135015. W drugiem ciągnieniu po 10.000 zł. wygrały nra 7862 i 34224; 5000 zł. nr. 7816.

DOLAR

Warszawa, 9 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych notowano dolara 6'25 zł. Bank Polski płacił 6'20 zł.

Londyn, 9 września. Na międzynarodowych rynkach dewizowych zaznaczyła się dziś lekka poprawa kursu dolara i funta. Dolara notowano w Londynie 4'52 i pół, w Zurychu 3'64, w Paryżu 18'01 i w Amsterdamie 1'73 i 3/4. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'57, w Paryżu 81'90 i w Amsterdamie 7'95.

250-LECIE ODSIECZY WIEDNIA

Wiedeń, 9 września. Prymas Polski, kardynał Hlond przyjechał dziś do Wiednia w otoczeniu licznej świty, celem wzięcia udziału w kongresie katolików. Na dworcu witali kardynała Hlonda przedstawiciele rządu, władz świeckich i kościelnych, oraz liczne tłumy ludności.

AUSTRJA BRONI SIĘ PRZED HITLEREM

Wiedeń, 9 września. Z okazji obrad związku żołnierzy katolickich w ramach wiedeńskiego kongresu katolików wygłosił minister obrony krajowej Vaugoin mowę, w której wspomniał tych żołnierzy, którzy w chwili obecnej znajdują się na granicy celem zapewnienia państwu spokoju i bezpieczeństwa. Vaugoin wyraził nadzieję, że wysiłki tych żołnierzy nie będą daremne. „Ślubujemy — oświadczył dalej minister — że potrafimy się obronić przed wszelką próbą wtrącenia do naszej ojczyzny. Chwila obecna nie pozostawia miejsca żadnym wątpliwościom i małodusznym obawom. Rząd udowodnił, że posiada przewagę nad wszystkimi, którzy próbowali oprzeć się istniejącemu porządkowi rzeczy. Jeżeli okaże się potrzeba, potrafi rząd chwycić się daleko ostrzejszych środków".

Z HITLERLANDU

Berlin, 9 września. W więzieniu w Ebrach stracono dziś rano komunistę Schriefera, skazanego na śmierć za strącenie podczas bójki pewnego szturmowca hitlerowskiego do rzeki, gdzie utonął.

Berlin, 9 września. W Rottweil w Wirtembergji aresztowany został wczoraj radca sądu krajowego dr. Fischer, ponieważ odmówił stosowania pozdrowienia hitlerowskiego. Mimo kilkakrotnego zwrócenia mu uwagi, aby się zastosował do przepisanej formy wymiany pozdrowień, dr. Fischer odmówił, wobec czego został usunięty ze służby bez prawa do emerytury i odstawiony do obozu koncentracyjnego w Heubergu.

Berlin, 9 września. Nadprokuratorzy Binder i Koehler zostali dziś zwolnieni ze służby, ponieważ stwierdzono, że ich przodkowie byli pochodzenia żydowskiego. Zwolnienie ich nastąpiło na podstawie ustawy o „przywróceniu zawodowego stanu urzędniczego".

Berlin, 9 września. W ramach zaaranżowanych przez partję hitlerowską prowokacyj granicznych tak zw. „Grenzland Kundgebungen", które mają trwać od 9 do 27 bm. wygłosił w Karlsruhe (Badenja) namiestnik Badenji Robert Wagner przemówienie. Oświadczył on między innemi: — „Ludność badeńską czeka ciężkie zadanie, które w zasadzie jest natury gospodarczej. Niechaj po drugiej stronie Renu budują fortyfikacje ile ich chcą. Twierdzom tym chcemy przeciwstawić twierdze moralne, a los niech rozstrzygnie, kto jest silniejszy: twierdze wojskowe, czy twierdze moralne".

ZGON KOENIGA

Berlin, 9 września. W Gnadau pod Magdeburgiem zmarł dziś w 66 roku życia kapitan Koenig, który w roku 1916 podczas blokady Niemiec dowodził niemiecką podwodną łodzią handlową „Deutschland". Zapomocą tej, a w dalszym planie szeregiem podobnych łodzi podwodnych zamierzał wówczas rząd niemiecki utrzymywać komunikację handlową z Ameryką. Kapitan Koenig był tym, który odbył pierwszą podróż na łodzi podwodnej do Ameryki w lipcu 1916 roku. Zamiar utrzymywania komunikacji na łodziach podwodnych okazał się jednak nierealny i został zaniechany.

NASTĘPSTWA NIEUDAŁEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Genewa, 9 września. Generalny sekretarjat Ligi Narodów komunikuje, że Danja i Irlandja wypowiedziały rozejm celny, zawarty podczas ostatniej konferencji gospodarczej.

O'DUFFY WODZEM OPOZYCJI W IRLANDJI

Londyn, 9 września. Wedle doniesień z Dublina, przewodniczącym zjednoczonego frontu opozycyjnego Irlandji, w którego skład — jak wiadomo — wchodzi partja dawnego premjera Cosgrave'a, centrum i związek „niebieskich koszul", wybrany został przywódca „niebieskich koszul" generał O'Duffy.

NOWY KRÓL IRAKU

Londyn, 9 września. Wedle doniesień z Bagdadu panuje w całym kraju zupełny spokój. Po koronacji nowego króla, który przybrał miano Chazi I, rozpoczęły się wczoraj wieczór manifestacje żałobne ku czci zmarłego króla Feisala. Żałoba państwowa będzie trwać siedm dni.

CHAOS NA KUBIE

Nowy Jork, 9 września. Wiadomości nadchodzące z Hawany wskazują, że sytuacja na Kubie jest w dalszym ciągu chaotyczna i nie wróży rychłego wyjaśnienia. Nastrój ludności staje się coraz bardziej wrogi wobec Stanów Zjednoczonych, przedewszystkiem ze względu na zapowiedzianą interwencję Ameryki i wywieranie nacisku na rząd rewolucyjny na korzyść obalonego prezydenta Cespedesa. Hotel Nacional, gdzie umieszczono usuniętych od władzy około 400 oficerów armji kubańskiej, otoczono wojskiem, a naprzeciw wejścia ustawiono karabiny maszynowe. Oficerowie ci nie chcą uznać obecnego rządu rewolucyjnego i dlatego zakazano im opuszczać hotel w obawie, by nie usiłowali dokonać zamachu stanu na rzecz Cespedesa. Obrady, jakie rozpoczęły się wczoraj między rządem rewolucyjnym a przywódcami stronnictw politycznych w sprawie wyboru nowego prezydenta, nie doprowadziły jeszcze do porozumienia. Rząd odrzuca wszelką dyskusję na temat ewentualnego oddania władzy dotychczasowemu prezydentowi Cespedesowi.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Codziennie o 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Codziennie 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".

COLOSSEUM
Film „Biały mustang" i rewja „Różowy walc".

—000—

MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO prowadzi od szeregu lat we własnym zakresie kursy artystyczne. Na corocznych wystawach pokazy prac kursistów spotykały się zawsze z jaknajbardziej przychylną opinją zwiedzających, jakoteż fachowych recenzentów. Publiczność bardzo chętnie zakupywała wykonywane przedmioty. W ciągu tego czasu szereg uczestników dzięki zdolnościom i wytrwałej pracy doszedł do takiej wprawy, iż wyrobami z zakresu przemysłu artystycznego zasilają wystawy krajowe, a sprzedażą zarabiają nawet na życie. W najbliższych dniach, wzorem lat poprzednich kursy artystyczne rozpoczną swoją działalność. Obok lekcyj rysunku odręcznego i ornamentalnego odbywać się będą ćwiczenia praktyczne w zakresie zdobienia metalu, tkanin, drewna itp. Sama pracownia kursów ostatnio przerobiona i odpowiednio wyposażona do nowych działów nauczania. Wpisy i informacje w sekretarjacie Muzeum codziennie od godziny 9 do 14. Kursy rozpoczynają się 15 września br.

—000—

—000—

SPROSTOWANIE. Od zarządczyni realności przy ul. Sobieskiego 29 otrzymujemy nast. sprostowanie: Nieprawdą jest jakoby zarządczyni realności przy ul. Sobieskiego l. 29, względnie właściciele tejże prześladowali lokatorkę Różę Waberową i temsamem usiłowali jej obrzydzić pobyt we wspomnianej kamienicy, natomiast prawdą jest, że lokatorka Róża Waberowa od czasu gdy ją mąż opuścił przyjmuje sublokatorów, którzy hałasując zakłócają spokój nocny tak, że dozorczyni wspomnianej realności zmuszoną była kilkakrotnie wśród nocy wzywać policję, przyczem nadmienia się, że i obecnie mieszka tam 4 sublokatorów mimo stwierdzenia przez magistrat, że sufit na II p. grozi zawaleniem. Nadmienia się również, że Róża Waberowa od półtora roku nie płaci czynszu, nic więc dziwnego, że zarządczyni i właściciele tejże realności starają się pozbyć tak przyjemnej lokatorki, lecz w drodze przewidzianej ustawą.

AWANTURNIK. Postrach i zakała Lewandówki, znany nożowiec Juljan Bartoletti z Lewandówki, dał znać znowu o sobie w dniu wczorajszym. Wywołał awanturę w restauracji Masowej na Sygniówce, przyczem pobił właścicielkę lokalu.

KRADZIEŻE. Aresztowano Mikołaja Łazarkę za wyrwanie chusteczki z pieniędzmi na pl. Krakowskim na szkodę Marji Kowalskiej z Zubrzy. Za systematyczną kradzież chleba na szkodę właśc. piekarni Wojtalewicza (ul. Stroma 1) aresztowano Wład. Stachorskiego. — Za kradzież sukna wartości 400 zł. na szkodę firmy Jankowski i Syn Rynek 36.

ZARAZ GO POZNANO. Eidelberg Hersch, międzynarodowy złodziej kieszonkowy, zam. w Warszawie (ul. Świętojańska 14) nie spodobał się patrolującemu wywiadowcy gdyż zabardzo czule interesował się klientami miejsk. kasy oszczędności. Sprowadzono go na komisarjat, gdzie dopiero okazało się co to za ptaszek.

ZA PASERSTWO. Za kupno rzeczy pochodzących z kradzieży aresztowano Blatsteina Dawida (ul. Marcina 11) i Stemplera Markusa (Pod Dębem 15).

WYPADEK MOTOCYKLOWY. Jarosław Kowalczyk, st. szer. 6 dyonu samochod. we Lwowie, jadąc motocyklem ul. Janowską w czasie wymijania furmanki najechał na wóz tramwajowy znak „5", wskutek czego upadł na bruk i doznał złamania lewej nogi powyżej kolana oraz potłuczenia głowy. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy odwiozło Kowalczyka do szpitala.

Z GŁODU. W dniu wczorajszym wieczorem jakaś niewiasta przechodząc ul. Lenartowicza nagle zachorowała. Zawezwane pogotowie po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala powszechnego, gdzie lekarz dyżurny stwierdził, że owa kobieta zachorowała wskutek wyczerpania.

UCIEKŁ, ABY NIE IŚĆ DO SZPITALA. W sądzie toczyła się rozprawa przeciw znanemu narkomanowi Chmielewiczowi, oskarżonemu o kradzież morfiny w szpitalu. Sąd skazał Chmielewicza na oddanie do szpitala do leczenia. Gdy policjant chciał odprowadzić Ch. do szpitala, okazało się, że ten uciekł.

30 UKRAIŃCÓW NIE PRZYJĘŁO AKTU OSKARŻENIA. Z Łucka donoszą: W wielkim procesie komunistycznym partji zachodniej Białorusi, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie 60 osób, a przesłuchanych będzie kilkuset świadków, zaszedł wypadek, nie notowany w sądownictwie polskiem. Mianowicie blisko trzydziestu oskarżonych narodowości ukraińskiej, których większość pochodzi z Małopolski wschodniej, odmówiło przyjęcia doręczonego im aktu oskarżenia pod pozorem, że jest on zredagowany w języku polskim. Oskarżeni ci powołują się na ustawę z roku 1924 o stosowaniu na niektórych obszarach Polski w aktach i dokumentach państwowych obok języka urzędowego również języka mniejszości narodowych.

Z TEATRU

—o—

ZUZIA ŁOZIŃSKA DYREKTORKĄ TEATRU STANISŁAWOWSKIEGO

Zarząd Tow. muzyczno-dramatycznego im. Moniuszki w Stanisławowie podpisał umowę z art. teatrów lwowskich p. Zuzanną Łozińską, która obejmuje dyrekcję teatru w Stanisławowie.

P. Łozińska zobowiązała się zaangażować 10 sił zawodowych do zespołu. Na reżysera zaangażowany został R. Niewiarowicz. Na scenie stanisławowskiej występować będą również gościnnie pp. Strachocki i Siemaszkowa.

Z SALI SĄDOWEJ

ZABÓJCA ŻONY PRZED SĄDEM

Dziś w dalszym ciągu rozprawy przeciw Sobolcie, oskarżonemu o zabójstwo swej żony przesłuchano jego matkę, starą chorę kobietę, która zaprzecza kategorycznie, by syn jej kiedykolwiek bił swą żonę. — Nigdy nie wspominał oskarżony świadkowi o tem, by miał jakieś zamiary samobójcze. — Ostatnie dni przed tragicznym wypadkiem spędził oskarżony samotnie, chodząc silnie zdenerwowany, a noce przepędzał bezsennie.

Siostra oskarżonego Jadwiga Pater nie chce skorzystać z dobrodziejstwa ustawy i na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że chce zeznawać.

O denatce mówi, że przed ślubem chodziła z wieloma znajomymi i z tego powodu młodzi kłócili się ciągle ze sobą.

Prócz tego denatka czyniła ciągle Sobolcie wymówki, że nie ma pracy i nie mają z czego żyć, co wprawiało tego ostatniego w silne przygnębienie.

Świadek Tadeusz Pesches, szwagier oskarżonego, przedstawia Soboltę jako chłopca spokojnego, dobrego, uczciwego, jednak zawsze silnie przeczulonego i ambitnego. — Świadek był stale przeciwny związkowi Sobolty z jego żoną, a po ślubie tegoż wyprowadził się nawet z domu swej teściowej, u której dotąd mieszkał.

Na pytanie obrońcy dra Hirschprunga odpowiada świadek, że denatka była wesołego usposobienia i lubiła towarzystwo, — prowadziła rozległą korespondencję ze studentami i często widywano ją w towarzystwie rozmaitych młodych ludzi.

Kolega oskarżonego Ostafiński stwierdza, że oskarżony był człowiekiem nader koleżeńskim; oskarżony mówił świadkowi, że chce sobie odebrać życie, a raz nawet wyrwał mu świadek z ręki nabity rewolwer, który mu następnie po uspokojeniu zwrócił. — Pomagał on oskarżonemu w szukaniu żony po jej ucieczce i skomunikował go ze szwagrem Stefaniszynem.

Podczas całego dzisiejszego przewodu sądowego siedzi oskarżony cały czas silnie zdenerwowany na ławie, jest skulony, widać wyraźnie silne cierpienia moralne, które malują się na jego trupio bladej twarzy.

Nie zwraca uwagi na zeznania świadków, niczego nie prostuje, niczemu nie zaprzecza. — Tylko jego obrońca stara się wyciągnąć na światło dzienne wszelkie dla niego korzystne szczegóły, zadając szereg pytań świadkom.

Widać, że straszne wrażenie robi na oskarżonym cały przebieg procesu, który jeszcze raz odtwarza w jego wyobraźni straszliwe przejścia i tragedję jego młodego życia.

Siostra oskarżonego Peschesowa była niejednokrotnie świadkiem, jak denatka zamawiała sobie schadzki z rozmaitymi ludźmi, oraz opowiadała jej o niemoralnych propozycjach swego szwagra Stefaniszyna. — Świadek słyszał również o samobójczych zamiarach oskarżonego i widział niechętne odnoszenie się do niego żony, która na każdym kroku czyniła mu wyrzuty, że nie ma pracy.

Świadek Rudniewska potwierdza fakt, że Sobolta miał prawo posądzać swą żonę o zdradę, bo dawała mu czekać na siebie, a sama umawiała się z innym w tej samej porze.

Kolega oskarżonego Szeptycki wystawia mu dobre świadectwo, pozatem do sprawy nic nowego nie wnosi.

Przysięgli zatwierdzili pytanie o zabójstwo w stanie przedenerwowania, w czasie którego oskarżony nie był zdolny do zdania sobie sprawy ze swego czynu. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH (ul. Hetmańska 8, II piętro) odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6·30 wieczorem.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Zebranie ogólne członków odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym referat tow. A. Hausnera pod tytułem 1) Kongres socjalistyczny we Francji; 2) Ostatnia konferencja II Międzynarodówki. Po referacie dyskusja. Goście i sympatycy mile widziani.

CHÓR ROBOTNICZY zawiadamia swych członków czynnych, że od piątku 1 bm. zaczęły się już o godzinie 19·00 normalne próby chóru po sezonie wakacyjnym. — Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza wszystkich chętnych i sympatyków, posiadających głos i słuch chóralny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 19 do 21 w lokalu stowarzyszenia „Zgoda" (ul. Piesza 2, I piętro).

SEKRETARJAT RADY HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA TUR urzęduje w każdą sobotę od godziny 4 do 6 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego".



REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Upiór w operze".
APOLLO: „14 lipca" (René Clair).
ATLANTIC: „Syn mimowoli".
CASINO: „Ostatnia carowa".
CHIMERA: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
KOPERNIK: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MARYSIENKA: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MUZA: „Królowa szybkości".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
PASAŻ: „Więzień z Kajenny".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nocne sądy".
STYLOWY: „Mężczyźni w jej życiu" i rewja „Całuję rączki".
ŚWIT: „Pałac na kółkach".
UCIECHA: „Pokonani zwycięzcy" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 10 września

10.00: Nabożeństwo polowe z Wilna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.00: Program dla dzieci i młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Dziecko robotnicze w okresie przedszkolnym". 17.15: Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie. 17.45: Audycja ludowa z Krakowa. 18.25: „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem". 18.40: „Jak Sobieski z kowalichą tańcował". 19.20: Rozmaitości. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Arje i pieśni. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

Poniedziałek 11 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 10.00: Otwarcie zjazdu lekarzy w Poznaniu. 11.57: Sygnał czasu. — 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert popularny. 12.55: Gramofon. 14.55: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.00: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.50: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.00: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Arje operetkowe i pieśni z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.10: „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem" z dnia 11 września 1683 roku". 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki z Warszawy. 20.00: Wiadomości esperanckie. 20.15: Akademja w rocznicę zgonu śp. porucznika Żwirki i inż. Wigury. 21.20: Opera z Warszawy „Hrabina" Moniuszki. W przerwach: Dziennik wieczorny i komunikaty.

Wtorek 12 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 9.00: Msza z Kahlenbergu w rocznicę odsieczy Wiednia. 10.30—11.57: Otwarcie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Chwilka LOPP. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Gramofon. 16.50: Listy i programy. 17.05: Arje i pieśni z Warszawy. 17.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.15: „Odsiecz Wiednia" — z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczki amerykańskiej z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert solistów z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.10: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

OGŁOSZENIA





Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.